Egzemplarz bezpłat

Spotkanie Edwarda Gierka z dziennikarzami

W dniu 16 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Gierek spotkał się z liczną grupą dziennikarzy, przedstawicieli prasy centralnej i terenowej, agencji, radia, telewizji i czasopism.

Spotkanie prowadził zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukaszewicz.

Obecny był kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Kazimierz Rokoszewski.

I sekretarz KC PZPR, odpowiadając na pytania dziennikarzy omówił najistotniejsze zagadnienia życia społeczno-gospodarczego i politycznego kraju, węzłowe problemy polityki zagranicznej oraz główne kierunki pracy Komitetu Centralnego partii.

Na wstępie E. Gierek przedstawił dziennikarzom wyniki rozmów z sekretarzem generalnym KC KPZR, tow. Leonidem Breżniewem. I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek podkreślił, że tak jak w pierwszych powojennych latach pomoc radziecka była istotnym wsparciem wysiłków naszego narodu dla odbudowy i rozbudowy polskiej gospodarki, tak dziś partnerska i obopólnie korzystna współpraca to niezwykle ważny niezastąpiony czynnik naszego rozwoju. Spotkanie poświęcone było głównie sprawom poszukiwania dalszych możliwości i rozszerzenia współpracy, uruchomienia wielu nie wykorzystanych jeszcze rezerw.

Chodzi przede wszystkim o dalszy rozwój kooperacji i specjalizacji przemysłowej zwłaszcza w takich wiodących działach jak przemysł maszynowy czy chemiczny. Jesteśmy zgodni, że rozwiązanie różnych trudności, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w surowce i paliwa, może nastąpić na drodze wzajemnie korzystnej współpracy, a więc między innymi poprzez udział Polski w inwestycjach surowcowych na terytorium ZSRR, czy dostaw sprzętu i maszyn. Podobnie zresztą osiągnęliśmy porozumienia co do udziału Związku Radzieckiego w niektórych naszych inwestycjach surowcowych.

Omawiane były również główne problemy międzynarodowe — stwierdził E. Gierek — byliśmy w pełni zgodni w ocenie sytuacji jak i w określeniu kierunków działań na rzecz umacniania procesu odprężenia, osiągnięcia postępu w rozbrojeniu.

Chciałbym podkreślić szczególnie jedno, że nasza rozmowa to nowy doniosły impuls dla dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy polsko-radzieckiej, jeszcze jedno potwierdzenie łączących nasze partie, państwa i narody związków bliskiej przyjaźni i jedności w urzeczywistnianiu wspólnych celów.

Następnie Edward Gierek odpowiedział na szereg pytań uczestników spotkania.

Mówiąc o kłopotach materiałowych i energetycznych trzeba pamiętać — stwierdził — że w czasie tegorocznej zimy trzykrotnie bardzo duże opady śniegu przy jednocześnych mrozach paraliżowały na kilka dni transport, powodując zmniejszenie rezerw surowców i paliw zwłaszcza w województwach centralnych i północnych. W przypadkach, gdy rezerwy te były zbyt małe dochodziło do przerwania ciągłości produkcji. Wydaliśmy w tej sprawie decyzje nakazujące ścisłe przestrzeganie utrzymywania normatywnych zapasów w jednostkach gospodarczych. Zapasy te będą stopniowo uzupełniane; mówię stopniowo, gdyż jak wiecie, transport nasz jest bardzo obciążony i obok bieżących przewozów musi odrabiać zaległości powstałe wskutek ostrej zimy. Chciałbym z całą otwartością stwierdzić, że nie będzie to łatwe ze względu na napięcia w całej naszej gospodarce. Mam tu na myśli przede wszystkim szybszy wzrost zapotrzebowania na surowce i energię w porównaniu z możliwościami zaspokojenia tego zapotrzebowania.

Jak towarzysze wiecie rozwój przemysłu surowcowego i energetyki był w całej bieżącej dekadzie szybki. Przeznaczaliśmy na rozbudowę tych przemysłów nakłady większe niż kiedykolwiek w przeszłości. Ich rezultatem ogromny wzrost wydobycia węgla na Śląsku, budowa Łubelskiego Zagłębia Węglowego, rozwój zagłębia miedziowego i siarkowego, podwojenie zainstalowanych mocy w energetyce, budowa Huty „Katowice".

Dlaczego więc odczuwamy niedostatek surowców i energii. Z pewnością ze względu na bardzo szybki rozwój przemysłu przetwórczego. Ale nie tylko. Myślę, że nie wykorzystujemy istniejących możliwości obniżki materiałochłonności i energochłonności produkcji. Pomimo zasadniczej modernizacji przemysłu oraz budowy wielu nowoczesnych zakładów przemysłowych sytuacja w tym względzie nie ulegia większej poprawie. Chodzi o problem, który wysuwamy od dłuższego czasu na plan pierwszy w naszej polityce gospodarczej a mianowicie o efektywność gospodarowania. Zwróciłem raz jeszcze uwagę kierownictw resortów gospodarczych i urzędów wojewódzkich oraz organizacji partyjnych w tych jednostkach na ten problem w liście wysłanym do nich w końcu lutego. Rozpoczęta została zakrojona na szeroką skalę kampania na rzecz poprawy efektywności gospodarowania. Oczywiście traktujemy to jako jeden z elementów długofalowego działania.

Biuro Polityczne przeanalizowało przed paroma tygodniami sprawy materiałochłonności i energochłonności produkcji i wydało rządowi niezbędne polecenia. Postanowiliśmy także usprawnić system bilansowania surowcowo-materiałowego. Dotyczy to zarówno bilansowania centralnego jak też na pozostałych szczeblach gospodarki narodowej.

Obok tych działań podjęte zostały również decyzje przyspieszające niektóre inwestycje surowcowo-energetyczne i opóźniające nieco terminy szczególnie materiało- i energochłonnych inwestycji.

Myślę jednak towarzysze, że sam wzrost nakładów inwestycyjnych nie wystarczy dla pełnego zrównoważenia bilansów surowcowo-energetycznych. Pozostaje wielkie pole dla gospodarności i inicjatywy kierownictw jednostek produkcyjnych, konstruktorów i technologów, dla całej masy ludzi pracy, od których zależy wzrost efektywności gospodarowania.

(dokończenie na stronie 2)

Fot. J. SIUDOWSKI

Posiedzenie Prezydium Rządu

JAK informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu w dniu 18 bm. Prezydium Rządu dokonało oceny przygotowań rolnictwa do wiosennych prac polowych. W tegorocznej kampanii wiosennej rolnictwo stoi wobec trudnych zadań, głównie z powodu niemożności wykonania jesienią ub. roku planowych siewów ozimin i orek jesiennych. Oznacza to, że na wiosnę pozostał większy niż zazwyczaj areał gruntu do zagospodarowania. Wykonanie większonych zadań w siewach zbóż jarych, roślin oleistych i okopowych wymaga dużej sprawności od rolników oraz skutecznego wsparcia ich działań przez przemysł i instytucje obsługujące rolnictwo.

Bardzo ważnym obecnie zadaniem jest przyspieszenie dostaw dla gospodarstw rolnych niezbędnych środków produkcji: nasion, nawozów mineralnych oraz części zamiennych do maszyn. Prezydium Rządu zobowiązało resorty, a także administrację terenową i służbę agrotechniczną do skutecznego wspomagania rolnictwa, przede wszystkim zaś do wzmożonej dbałości o zaopatrzenie wsi w środki produkcji niezbędne do pomyślnego przeprowadzenia wiosennej kampanii siewnej.

Następnie powzięto szereg postanowień mających na celu usunięcie szkód spowodowanych przez ostrą zimę na kolei, w drogownictwie, gospodarce komunalnej i mieszkaniowej oraz w urządzeniach telekomunikacyjnych. Usunięcie tych szkód wymaga pilnego i starannego przeprowadzenia akcji remontowej. Ustalono, że niezbędne remonty uszkodzonych urządzeń i obiektów powinny być wykonane w II kwartale. Prezydium Rządu przyznało resortom odpowiednie środki finansowe i materiałowe z przeznaczeniem dla przedsiębiorstw budowlanych oraz służb remontowych komunikacji, gospodarki komunalnej i łączności.

Z kolei rozpatrzono wstępnie założenia do państwowego programu chemizacji gospodarki, przygotowywanego zgodnie z postanowieniami XII plenum Komitetu Centralnego PZPR. Przewiduje się przyspieszenie rozwoju przemysłu chemicznego, m.in. w drodze rozbudowy i modernizacji wyspecjalizowanych mocy przerobowych, zwiększenie wykonawstwa inwestycyjnego i nadanie kluczowym budowom chemii priorytetu, a także przez wzmocnienie zaplecza naukowo-badawczego.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu zaznajomiło się z informacją Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki na temat przyjmowania kandydatów na studia dla pracujących w bieżącym roku.

Prezydium Rządu rozpatrzyło i przyjęło projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zakresu uprawnień i trybu postępowania głównego inspektora gospodarki energetycznej oraz inspektorów terenowych. Rozporządzenie jest aktem wykonawczym do ustawy o gospodarce paliwowo-energetycznej, znowelizowanej w 1978 r. (PAP)

Władza pod szczególnym nadzorem

JERZY GŁĘBOCKI

Urzędnik. Myślę, że słowo to, określające i zawód i pełnioną funkcję, zaczyna nabierać, zgodnie z duchem języka polskiego, dawnego blasku i splendoru.

Zchwilą powołania urzędów wojewódzkich, miejskich i gminnych pracownicy administracji państwowej zyskali na znaczeniu. Urzędnikiem jest przecież wojewoda, jest nim prezydent miasta, jest też naczelnik gminy, a także dyrektor wydziału oraz referent. Najczęściej więc są to ludzie o wysokich kwalifikacjach zawodowych, inżynierowie przemysłu lub rolnictwa, lekarze, prawnicy, pedagodzy.

Z partyjnej trybuny w Kielcach, na zebraniu poświęconym dalszemu doskonaleniu pracy administracji państwowej oraz działalności partyjnej w urzędach padły słowa, które warto przytoczyć: „Naczelną zasadą ustrojową naszego państwa socjalistycznego jest zasada ludowładztwa". W odróżnieniu od administracji w państwach kapitalistycznych, od znanej z historii „biurokracji zawodowej", solidarnie działającej przeciw społeczeństwu, pełnej skłonności do stosowania przymusu, do bezdusznego i lekceważącego stosunku do potrzeb obywateli — administracja socjalistyczna ma być wzorem wysokiej fachowości, ideowości i odpowiedzialności oraz oddanej służby społecznej (...) Znowelizowana ustawa o radach narodowych przypisała terenowym organom administracji dwie zasadnicze funkcje: funkcję wykonawczą i zarządzającą jako organu rady narodowej oraz funkcję administracji państwowej..."

(dokończenie na stronie 4)

Sprawa dzieci w Polsce i na świecie

W Oleśnicy koło Wrocławia zakończyła się 16 bm. dwudniowa krajowa konferencja nt. „Sytuacja dziecka w Polsce i na świecie". W konferencji wzięło udział ponad 100 działaczy — aktywistów Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, pedagodzy, naukowcy z instytutów i wyższych uczelni, instruktorzy ZHP z całego kraju.

Zarówno w referacie, jak i w dyskusji podkreślano, że trwający Międzynarodowy Rok Dziecka powinien przyczynić się do jeszcze większej dbałości o codzienne potrzeby dzieci. (PAP)

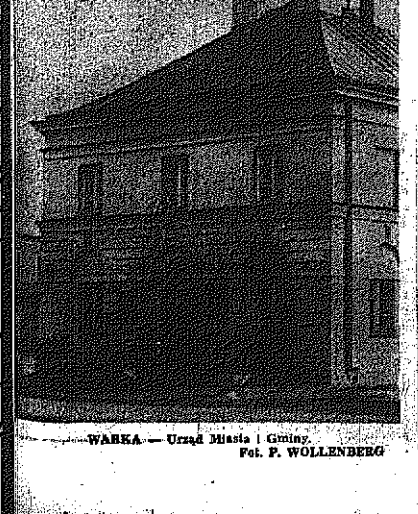

WARKA — Urząd Miasta i Gminy.
Fot. P. WOLLENBERG

Korespondencja z Bonn

LIST, który przyszedł do redakcji PAP w Bonn nie miał adresu nadawcy. Napisany był na kratkowanym papierze takim, jaki bywa w zeszytach szkolnych. Szkolne były również błędy ortograficzne. Podpis był nieczytelny. Nie znany mi nadawca pisał:

„Zaklinam panów na wszystko, abyście mi pomogli. Przeżyliśmy wyczerpaliśmy i wszędzie kołataliśmy. Żona grozi mi samobójstwem a córka ani nie chce słyszeć, aby my tu zostali. Jesteśmy obcy wśród obcych jakieś przekleństwo czy co wisi nad nami? Ja do panów zadzwonię i zapytam czy chcecie mi pomóc. Wtedy się umówimy. Nie podaję naszego nazwiska i adresu w RFN bo tu — jak czytałem — wszystkie listy sprawdzają. Szczególnie te do kraju i te pisane przez Polaków. Jakby wiedzieli że tak pisze, a nic się nie dało zrobić abyśmy wrucili, to ja bym tu nie miał co robić. Tak samo moja żona i dzieci".

Po paru dniach zadzwonił: ja jestem od takiego listu w sprawie powrotu do Polski. Czy pan go otrzymał?

„Chcą wracać do Polski"...

Spotkałem się z nimi w ich mieszkaniu. Kiedy wymieniliśmy już pierwsze uwagi na temat nietypowy, mroczu i drogi, kiedy pochwaliłem wnętrze urządzone nowymi, ciężkimi meblami i sernik gospodyni, pan domu wyciągnął z tekturowej teczki kilka — spiętych spinaczem kartek. „Może zrobimy tak: pani się będzie posiłała i poczyta sobie to, co napisałem, aby pan o nas wydrukował w kraju. Później, jak pan skończy i będzie miał jakieś pytania, to my to wszystko chętnie z żoną wyjaśnimy.

Tytuł: „Chcą wracać do Polski". Po tytule podkreślonym dwukrotnie grubą czarną kreską i opatrzonym trzema wykrzyknikami, tekst: „Przyjechali tu jak wiele innych. Jak wiele omamionych cudami które ich miały spotkać. Jechali z wiarą, że może się im w tym nowym kraju, gdzie odnalazła się matka żony jakoś ułoży. Od początku wsadzili ich do obozu przejściowego we Friedlandzie i zaczęli narzekać, że kto to widział ciągnąć ze sobą tyle dzieci. Trochę to ich przestraszyło, bo w ich kraju w Polsce mówiło się, że dziecko to skarb, a tu na odwrót. Najbardziej przestraszona była ich córka Wioletta. Matka wyjaśniła jej jednak, że zaraz przyjedzie ich babcia, a jej mama i wszystko będzie dobrze. Babcia faktycznie przyjechała, ale okazało się, że wcale nie jest tak fajnie, jak to zafsze pisała i oświadczyła im, że muszą stanąć na własnych nogach bo ona nie jest Rokefellerem, aby im mogła stale pomagać. Później...

Stop. Za daleko. Wróćmy do początku. Jak panie Konradzie, w ogóle doszło do tego, że zdecydowaliście się na ów wyjazd?

„Trzy matki"...

Ojców może być kilku. Matka jest jedna. Tak głosi mądrość ludowa. Ale nawet mądrość ludowa kończy się tam, gdzie w grę wchodzi wojna nieszczęście, wielkie ludzkie migracje. Pani Anna, gdyż takie jest imię gospodyni tego domu, do którego mnie zaproszono, miała ich trzy...

(dokończenie na stronie 5)

Spotkanie Edwarda Gierka z dziennikarzami

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

łych załóg. Oczekujemy w tym względzie pomocy również od was w sensie zwracania uwagi na istniejące rezerwy, piętnowania marnotrawstwa, upowszechniania pozytywnych przykładów.

Odpowiadając na pytania dotyczące sytuacji w handlu zagranicznym I sekretarz KC PZPR stwierdził: W latach 1971—1975 import do Polski z krajów kapitalistycznych wzrastał szybciej niż eksport. Było to związane z potrzebą zakupu nowoczesnej techniki i technologii produkcji, niezbędnej dla modernizacji i rozbudowy naszej gospodarki. Wynikało to także z konieczności importu zbóż i pasz oraz poważnej ilości paliw i surowców — czyli, jak towarzysze widzicie, import ten służył rozwojowi naszej gospodarki, zaspokajaniu niezbędnych potrzeb społeczeństwa.

O opłacalności importu kredytowego w znacznym stopniu decyduje efektywność wykorzystania tego importu w kraju, a więc przede wszystkim efektywność inwestycji. Zależy to od cykli inwestowania, organizacji robót inwestycyjnych itp. Uwzględnienia wymaga także proces osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych oraz efektywności produkcji.

Podstawowa część inwestycji kredytowych uruchomiona została bardzo szybko i pracuje wydajnie dla naszego kraju. Przykładów nie muszę podawać, znacie je, towarzysze, dobrze. Są jednak również przykłady negatywne. Wspomnę dla przykładu o trudnościach w opanowaniu produkcji i eksploatacji autobusu „berliet", tak bardzo potrzebnego naszej gospodarce.

Ostateczne rezultaty polityki kredytowej zależą od możliwości wzrostu naszego eksportu do krajów kapitalistycznych. W latach 1976 — 1978 napotkaliśmy tu na znaczne trudności. Napłynęło pytanie, czy zbyt częste mówienie o tych trudnościach nie stanowi alibi dla przedsiębiorstw, które powinny zwiększać produkcję eksportową a idą często na łatwiznę i szukają usprawiedliwienia zawinionych przez siebie niedociągnięć w obiektywnych rzekomo przyczynach. Oczywiście mogą być i takie przypadki. Jeśli one są, trzeba je ujawniać i piętnować. Ale, niestety, rzeczywistość jest taka, że niekorzystna sytuacja koniunkturalna w krajach kapitalistycznych zrodziła tendencje do limitowania naszych dostaw, do dyskryminacji eksportu nie tylko z Polski lecz także z innych krajów socjalistycznych. W jaki sposób możemy tej sytuacji sprostać? Przez podnoszenie jakości wyrobów, poszerzenie oferty eksportowej, ścisłe przestrzeganie terminowości dostaw.

Myślę, że wiele zależy od naszej gospodarki, od tego czy potrafimy zwiększyć nasz eksport. Mamy wiele specjalności eksportowych, takich jak: statki, maszyny budowlane, maszyny górnicze, włókiennicze itp. Ale to wszystko za mało. Potrzeby eksportowe są znacznie większe. Dlatego też poleciliśmy rządowi podjęcie niezbędnych działań w kierunku pogłębienia specjalizacji eksportowej. Zbyt mały jest wciąż udział produkcji proeksportowej w produkcji przemysłu ogółem, zbyt wiele tu jeszcze improwizacji.

Od tempa wzrostu naszego eksportu zależą możliwości importu. Niestety, w ostatnich trzech latach ze względu na wolne tempo wzrostu eksportu musieliśmy wprowadzić wiele ograniczeń importowych. Były one konieczne również ze względu na potrzebę racjonalizacji importu, w tym zwłaszcza wyeliminowania importu zbędnego. Po części odbiło to się jednak niekorzystnie na rytmice produkcji, spowodowało trudności w zaopatrzeniu materiałowym.

W wyniku podjętych przedsięwzięć w okresie ostatnich trzech lat zmniejszamy stopniowo ujemne saldo handlowe w obrotach z krajami tzw. II obszaru płatniczego.

Równocześnie podejmujemy szereg innych działań. Aktywizujemy przede wszystkim naszą współpracę ze Związkiem Radzieckim. Zamierzamy rozszerzyć nasze związki specjalizacyjne i kooperacyjne z innymi krajami RWPG. W latach siedemdziesiątych uzyskaliśmy tu pozytywne rezultaty, czego wyrazem jest wzrost udziału obrotów specjalizacyjnych i kooperacyjnych w ogólnych obrotach Polski z krajami socjalistycznymi z około 2,5 proc. w roku 1970 do ponad 10 proc. w roku ubiegłym. Myślę, że i w najbliższym czasie będzie możliwe dalsze pogłębienie współpracy naszych krajów.

W odpowiedzi dotyczącej spraw zaopatrzenia rynku wewnętrznego I sekretarz KC PZPR stwierdził, że dzięki importowi nowoczesnych maszyn i urządzeń poprawiła się struktura produkowanych towarów, jest ich wiele choć skala dostaw jest często mniejsza od znacznie zwiększonych potrzeb społeczeństwa. Zaspokojenie tych potrzeb możliwe jest obecnie tylko poprzez wydłużenie serii produkcyjnych. Produkujemy w Polsce bowiem dużo rodzajów nowoczesnych wyrobów. Nie uważam, by dalszy wzrost asortymentu produkcji był w związku z tym zadaniem najważniejszym. Trzeba natomiast zwiększać produkcję towarów już wytwarzanych. Trzeba modernizować tę produkcję, podnosić poziom jakości, podnosić nowoczesność wyrobów.

To prawda, że przemysł goni niekiedy za nowymi asortymentami, przesuwając na drugi plan potrzeby masowego odbiorcy. My się temu przeciwstawiamy. Chodzi o to by utrzymując pęd do nowych rozwiązań nie tracić z oczu sprawy najważniejszej, jaką jest zapewnienie pełnego zestawu wyrobów najbardziej potrzebnych, decydujących o poziomie życia całego społeczeństwa.

W występujących ostatnio brakach niektórych towarów wynikających z przyczyn subiektywnych wyciągnięte zostały wnioski, włącznie z personalnymi.

Uważam — powiedział E. Gierek — że trzeba przede wszystkim zwiększyć odpowiedzialność za podejmowane decyzje i będziemy to robić w coraz większym stopniu. Braku niektórych towarów nie można bowiem tłumaczyć ani ograniczeniami importowymi, ani potrzebami eksportowymi, nie można tego tłumaczyć ani zimą, ani trudnościami transportowymi. Często wynika to z nieudolności czy zwykłego niedbalstwa.

Podejmowane są dalsze kroki dla poprawy zaopatrzenia w mięso. Celem zwiększenia produkcji zwierzęcej podniesiono prawie dwukrotnie ceny skupu trzody chlewnej i ponad dwukrotnie ceny skupu bydła, wzrastają inwestycje w rolnictwie i przemyśle spożywczym.

Korzystne tendencje w rozwoju hodowli nie pozostały bez wpływu na sytuację w zaopatrzeniu ludności w mięso. W ostatnim czasie widoczna jest lekka poprawa, choć o większym postępie nie można wciąż mówić. Potrzeby są bowiem w tej dziedzinie dalekie od zaspokojenia. Poziom spożycia mięsa — jak wiecie — uległ w bieżącym dziesięcioleciu niezwykle szybkiemu wzrostowi, co przy nie zmienionych w zasadzie cenach musiało zrodzić trudności w zrównoważeniu popytu.

Do konsumpcji mięsa dopłacamy z budżetu olbrzymie, rosnące z roku na rok kwoty.

Mówiąc o systemie funkcjonowania naszej gospodarki E. Gierek zatrzymał się m.in. na problemie dotyczącym zmniejszenia liczby dyrektyw, nakazów i różnego rodzaju limitów.

Prawdą jest, że w okresie ostatnich dwu lat wystąpiła w naszym kraju tendencja do zwiększania wskaźników dyrektywnych na wszystkich szczeblach gospodarki narodowej. Szczebel centralny zastosował tę metodę zarządzania ze względu na potrzebę zapewnienia równowagi ogólnogospodarczej, w tym zwłaszcza równowagi w handlu zagranicznym oraz inwestycjach. Mechanizmy ekonomiczno-finansowe okazały się w tych warunkach zbyt słabe dla ograniczenia nadmiernego pędu do importu i do inwestowania. Zastosowanie metod nakazowych traktowaliśmy i traktujemy jako konieczność.

Obecnie, po dwu latach, zarysowały się pożądane kierunki rozwoju. W handlu zagranicznym — jak już mówiłem — zmniejszamy powoli ujemne saldo bilansu handlowego. Udział inwestycji w dochodzie narodowym zbliża się do rozmiarów uzasadnionych potrzebami równowagi. Wzrost płac jest coraz ściślej określany wzrostem wydajności pracy. Są to tendencje pozytywne.

Obok tego, nakazowy system zarządzania przyniósł także pewne uboczne skutki negatywne. Należy do nich przede wszystkim osłabienie wzrostu efektywności gospodarowania. Dlatego też nie możemy iść dalej w kierunku zarządzania dyrektywnego. Musimy zwłaszcza przeciwstawiać się nie uzasadnionemu niczym zwiększaniu dyrektywności na wielu szczeblach gospodarki narodowej.

Dlatego też, przy opracowaniu planu na rok przyszły a właściwie nawet w tym roku, zmniejszony został zakres wskaźników dyrektywnych, które mogą być stosowane przez jednostki nadrzędne. W tym kierunku prowadzone są prace w Komisji Planowania.

I sekretarz KC PZPR mówił następnie o ważnej roli drobnego przemysłu. Tematyce tej poświęcone zostanie kolejne XIV plenum KC PZPR. Chodzi o zwiększenie udziału drobnej wytwórczości w życiu gospodarczym kraju. Chcemy, by sektor ten był traktowany pełnoprawnie z wielkim przemysłem. Przewidujemy w związku z tym przeznaczenie większych nakładów na inwestycje dla drobnej wytwórczości, lepsze zaopatrzenie w maszyny i urządzenia oraz surowce do produkcji drobnych placówek handlu uspołecznionego, stwarzając potrzebę działania w rozsądnych rozmiarach również handlu prywatnego.

Jednocześnie trzeba będzie uelastycznić system zarządzania tym działem gospodarki. Właśnie w dziale drobnej wytwórczości szczególnie potrzebny jest sprawnie funkcjonujący system ekonomiczny, oparty na niewielkiej ilości dyrektyw, bez dużej administracji.

Prowadzone są prace nad systemami sprawnymi ekonomicznie, pomocnymi w podnoszeniu efektywności gospodarowania, ale systemami funkcjonującymi zgodnie z preferencjami szczebla centralnego. Chodzi zwłaszcza o to, by pozytywny wpływ systemu na podnoszenie efektywności gospodarowania nie stanął w kolizji z problemami równowagi gospodarczej, by wzrost dynamiki nie następował za cenę pogłębiania dysproporcji. Dlatego też zasadniczą uwagę kierujemy na jednoczesne umocnienie metod kierowania na szczeblu centralnym. W coraz większym zakresie chcemy to czynić bez pomocy metod dyrektywnych.

Zamierzamy przede wszystkim wzmocnić rolę szczebla centralnego na odcinku polityki cen. Chodzi o taką politykę, która podporządkowuje działania przedsiębiorstw i zjednoczeń potrzebom kraju jako całości, zapobiegając zwłaszcza nieuzasadnionym podwyżkom cen.

Na pytania dotyczące spraw kontroli I sekretarz KC PZPR odpowiedział, że problemom tym w pracy Biura Politycznego i Prezydium Rządu poświęca się wiele uwagi.

Na zakończenie I sekretarz KC PZPR odpowiadał na pytania dotyczące naszej polityki zagranicznej na tle aktualnych wydarzeń międzynarodowych.

Ostatnie miesiące — powiedział E. Gierek — nie szczędziły nam takich wydarzeń na arenie międzynarodowej, które budziły i budzą niepokój i które potwierdzają w jak skomplikowanym świecie żyjemy. I na tym tle tym wyraźniej widoczna jest prawda, że decydującym czynnikiem stabilizującym sytuację międzynarodową jest i pozostaje siła państw naszej socjalistycznej wspólnoty oraz jej konsekwentna polityka pokoju i odprężenia.

Przywiązanie narodu polskiego do pokoju, dążenie do rozszerzania wszechstronnej, sprawiedliwej współpracy międzynarodowej wypływa z naszych historycznych doświadczeń, było naturalną podstawą działania politycznego na arenie międzynarodowej w całym okresie Polski Ludowej. Jest także i dziś nicią przewodnią polskich inicjatyw i wysiłków podejmowanych wspólnie z naszymi sojusznikami i przy poparciu rządów wielu innych krajów.

Kierując się tym postawiliśmy przed społecznością międzynarodową problem wychowania społeczeństw dla pokoju. Uważamy bowiem, że wśród norm moralnych będących dorobkiem całej ludzkości, niezwykłą wartość ma utrwalenie w umysłach młodych pokoleń i całych społeczeństw przekonania, iż agresja, wojna, dążenie do podporządkowania sobie innych państw i narodów, muszą być wyeliminowane z praktyki stosunków międzynarodowych.

Jak wiadomo, nasza inicjatywa zdobyła sobie szerokie uznanie innych rządów, co przejawiło się w wynikach głosowania nad przyjęciem odpowiedniej deklaracji przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. Deklaracja ta, określając podstawowe zasady i generalne kierunki otwiera możliwości podejmowania licznych nowych inicjatyw. Będziemy nadal na tym polu działać, mając pewność, iż odpowiada to najlepiej rozumianym interesom wszystkich narodów i spotyka się z ich zrozumieniem i poparciem.

Co się tyczy Europy, to oceniając lata, które upłynęły od Helsinek, trzeba stwierdzić, że osiągnęliśmy już niemało. Państwa europejskie na pewno rozumieją się teraz nawzajem lepiej niż kiedykolwiek w powojennej historii kontynentu, współpraca gospodarcza, naukowo-techniczna i kulturalna uczyniła w Europie znaczne postępy, zwłaszcza na płaszczyźnie dwustronnej.

Budowa bezpiecznej Europy, w której wszystkie państwa będą ze sobą pokojowo współistnieć i współpracować, stanowi jeden z ważnych celów polskiej polityki zagranicznej. Dlatego też Polska gorąco powitała propozycję zgłoszoną 2 marca przez sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. L. Breżniewa, by 35 państw-sygnatariuszy aktu końcowego KBWE zawarło porozumienie, że żadne z nich pierwsze nie użyje ani broni jądrowej ani broni konwencjonalnej przeciwko drugiemu. Byłby to więc swojego rodzaju pakt o nieagresji stanowiący ważny krok w kierunku zapewnienia Europie trwałego bezpieczeństwa.

Polska niezmiennie opowiada się za całościową realizacją aktu końcowego KBWE. Podobnie, jak my, myśli zdecydowana większość społeczeństw europejskich. Cel, ku któremu 35 sygnatariuszy aktu końcowego KBWE rozpoczęło długi i trudny marsz w Helsinkach, zakłada zbudowanie Europy, w której bezpieczeństwo i korzyści ze współpracy będą dobrem powszechnie dostępnym. W tym zakresie interesy i prawa wszystkich państw są równe. Podstawą tak pojmowanego porządku w Europie było i jest uznanie trwałości ustalonych po II wojnie światowej w wyniku powojennego rozwoju realiów terytorialno-politycznych.

Polska aktywnie uczestniczy i gotowa jest nadal wnosić swój wkład w dzieło utrwalania procesu odprężenia na naszym kontynencie. Temu celowi służy również ożywiony dialog polityczny i obopólnie korzystna współpraca z wieloma państwami zachodnioeuropejskimi, a w szczególności z Francją, Wielką Brytanią i państwami nordyckimi.

Temu celowi służy także rozwój procesu normalizacji stosunków dwustronnych z RFN. Opowiadamy się konsekwentnie za kontynuacją tego procesu na podstawie układu z 7.XII.1970 r. i jego pełną realizacją, podobnie jak i innych zawartych porozumień.

Wymaga to zdecydowanego przeciwstawienia się siłom antyodprężeniowym i rewizjonistycznym w RFN, które próbując podważać podstawy pokojowej stabilizacji terytorialno-politycznych realiów na naszym kontynencie, działają na szkodę zarówno stosunków między naszymi oboma krajami, jak i procesu odprężenia. Przeciwstawienie się takim tendencjom stanowi — naszym zdaniem — powinność wszystkich członków europejskiej społeczności.

Bardzo niepokojącym czynnikiem sytuacji nie tylko w Europie, ale i na całym świecie, jest brak wyraźnego postępu w dziedzinie odprężenia militarnego. Eskalacja przez NATO wyścigu zbrojeń i hamowanie postępu w negocjacjach rozbrojeniowych może zagrozić całemu procesowi odprężenia. Zwracała na to uwagę deklaracja moskiewskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego.

Polska z prawdziwym zadowoleniem wita zapowiedź rychłego podpisania nowego porozumienia między ZSRR i USA w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych. Mamy nadzieję, że realizm polityczny, który pomógł kołom rządzącym w Stanach Zjednoczonych wypracować wspólnie z ZSRR porozumienie SALT I i dziś będzie dominował w końcowych rokowaniach SALT II oraz w procedurze ratyfikacyjnej tego porozumienia.

Chcemy też wierzyć że ów realizm zostanie przeniesiony na inne negocjacje rozbrojeniowe, a w pierwszej kolejności na forum negocjacji wiedeńskich w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. W tych negocjacjach państwa socjalistyczne już od wielu miesięcy czekają na odpowiedź państw zachodnich na swe ważne kompromisowe propozycje.

W obecnej sytuacji międzynarodowej największy niepokój w chwili obecnej budzi polityka ChRL. Cały nasz naród potępia agresywne poczynania przywódców chińskich.

W ostatnich latach Chiny wielokrotnie wiązały się w sojuszu z siłami skrajnej reakcji międzynarodowej, występowały aktywnie przeciwko pokojowym inicjatywom Związku Radzieckiego i innych bratnich państw socjalistycznych, zmierzały do zwiększenia napięcia na całym świecie, w tym w Europie.

Obecna agresja na Wietnam stanowi szczególnie niebezpieczny przejaw tej polityki. Jest swego rodzaju lekcją dla świata, do czego prowadzą ekspansjonizm i hegemonistyczne, wielkomocarstwowe nastawienie przywódców pekińskich.

Szczególne oburzenie budzi fakt, że przedmiotem agresji Pekinu stał się kraj, który tyle lat walczył o swą niepodległość.

Dając wyraz nastrojom i odczuciom polskiego społeczeństwa, któremu tak droga jest sprawa pokoju i które żywi wielki szacunek i przyjaźń do bratniego narodu wietnamskiego, popieramy słuszne stanowisko SRW w sprawie pełnego wycofania wojsk napastniczych z ziemi wietnamskiej, jako warunku rozmów pokojowych. W czasie rozmów z tow. L. Breżniewem wyraziłem uznanie dla radzieckiego stanowiska i podjętych działań, które cechuje internacjonalistyczne poparcie dla sprawiedliwej walki narodu wietnamskiego.

Z wielkim zadowoleniem przyjęliśmy przemiany, jakie zaszły w Kambodży, gdzie naród khmerski odzyskał szansę budowy szczęśliwej przyszłości swej socjalistycznej ojczyzny.

Naród polski, który sam był przedmiotem hitlerowskiej eksterminacji, jest wstrząśnięty zbrodniami, jakich dopuścił się reżim Pol Pota. Powinniśmy przestrzec, do jakich wynaturzeń prowadzi w konsekwencji ideologia maoizmu, która przecież leżała u podstaw ludobójczych „eksperymentów" owego „czystego chłopskiego komunizmu" w Kambodży. Powinno to być także przestrogą dla tych, którzy żywią różne iluzje co do doktryny maoistowskiej i udzielają poparcia polityce Chin.

W ostatnich kilku miesiącach oczy opinii światowej były zwrócone na Iran, gdzie naród zademonstrował wolę nowego ułożenia stosunków politycznych i społecznych w swym kraju. Wyrażając gotowość rozwijania przyjaznych stosunków z nowym rządem, mamy nadzieję, że państwo to będzie przyczyniać się do pokojowego i postępowego układania stosunków na Środkowym Wschodzie i na świecie. Powiedzieliśmy to publicznie i przy każdej okazji powtarzamy, że jesteśmy zainteresowani rozszerzeniem wszechstronnej współpracy z Iranem.

W czasie spotkania Edward Gierek omówił także niektóre problemy związane z przygotowaniami do VIII Zjazdu PZPR.

Na zakończenie stwierdził: W realizacji zadań, jakie nas czekają, liczymy bardzo na dziennikarzy polskich, liczymy na wasze zaangażowanie i umiejętności. Oczekujemy od was, że przybliżycie całemu społeczeństwu program partii, że będziecie służyć rozwojowi kraju sercem i piórem.

(PAP)

Kronika dnia

„Mój sukces — socjalistycznej ojczyźnie"

W Radomiu podsumowano wczoraj wyniki współzawodnictwa pod hasłem „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie", do którego przystąpiły w roku ubiegłym wszystkie ogniwa młodzieżowych organizacji w województwie.

I miejsce w swoich kategoriach zajęli: **Zarząd Miejski ZSMP w Radomiu, Zarząd Gminny ZSMP w Kazanowie, Zarząd Zakładowy ZSMP w Elektrowni „Kozienice", szczep drużyn harcerskich w Szkole Podstawowej nr 32 w Radomiu, HSPS przy Zespole Szkół Elektronicznych w Radomiu, krąg instruktorski Hufca ZHP w Kowali oraz Hufiec OHP 33-7 w Świerżach Górnych.**

Zwycięzcy otrzymali puchary Rady Wojewódzkiej Federacji ZSMP, pamiątkowe dyplomy, nagrody rzeczowe.

W minionym roku organizacje młodzieżowe w woj. radomskim przekazały w szeregi PZPR ponad 2200 aktywistów, młodzież przepracowała w czynach społecznych blisko 2 mln godzin, a wartość dodatkowych zobowiązań produkcyjnych wynosi ponad 161 tys. złotych. Konkretnymi efektami zaprocentował powszechny udział w takich akcjach, jak „Wiosna Czynów" (przy różnego rodzaju pracach społecznych przepracowano łącznie 24 tys. godzin), „Każdy kłos na wagę złota" (15 tys. młodzieży pomagało przy zbieraniu zboża z 990 ha pól w 780 gospodarstwach) czy „Zbieramy plony jesieni" (ponad 34 tys. dziewcząt i chłopców pracowało 260 tys. godzin). (jut)

Przed Krajowym Zjazdem Ligi Kobiet

Jutro rozpoczyna się w Warszawie VII Krajowy Zjazd Ligi Kobiet, na którym oceniona zostanie działalność tej organizacji w ubiegłej kadencji i wytyczone zadania na najbliższe 4 lata. Województwo kieleckie reprezentować będą na zjeździe 23 delegatki, wybrane spośród blisko 21-tysięcznej rzeszy członkiń. Kobiety kieleckie mają na swoim koncie wiele osiągnięć. Ufundowały one m.in. 10 książeczek mieszkaniowych dla sierot z domów dziecka oraz zadeklarowały, w ramach obywatelskiego czynu 35-lecia, wykonać społecznie, prace wartości 3,5 mln złotych. Wiele kobiet pomagać będzie przy budowie LHS. (ew)

* * *

W Komitecie Wojewódzkim partii w Radomiu odbyło się spotkanie z siedmioosobową delegacją na VII Krajowy Zjazd Ligi Kobiet w Warszawie.

Przewodnicząca ZW LK, **Janina Kopyt** poinformowała o niektórych inicjatywach przeszło 4-tysięcznej organizacji kobiecej działającej na ziemi radomskiej, a zwłaszcza o formach pracy społeczno-kulturalnej w środowisku. Należy dodać, że z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, dzięki zaangażowaniu działaczek LK, powstają w województwie tak potrzebne placówki, jak mini-żłobki. Z właściwym odzewem spotkał się apel fundowania książeczek mieszkaniowych dla sierot i wychowanków domów dziecka.

W imieniu kierownictwa KW sekretarz **Tadeusz Wesołowski** na ręce delegatek przekazał serdeczne podziękowania za postawę i zaangażowanie członkiń LK, złożył też najlepsze życzenia pomyślnych obrad. (as)

Krytycy teatralni w Kielcach

Wczoraj w Kielcach rozpoczęła się sesja wyjazdowa Klubu Krytyki Teatralnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W ciągu trzech dni uczestnicy sesji obejrzą pięć przedstawień w kieleckim teatrze: „Różę" S. Żeromskiego, „Hamleta" W. Szekspira, „Rozmowy z katem" K. Moczarskiego, „Zabawę jak nigdy" W. Saroyana oraz „Mimikę" W. Bogusławskiego. Dziś po spektaklu „Hamleta" (początek godz. 19) odbędzie się dyskusja w ramach II Spotkań Teatralnych organizowanych przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego oraz Towarzystwo Kultury Teatralnej, którą poprowadzi Roman Szydłowski. (elm)

Akcja „Porządek" obowiązuje wszystkich

Wczoraj, w Kielcach odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Sztabu ds. Porządkowania Miast, któremu przewodniczył wicewojewoda kielecki **Tadeusz Bieniarczyk**. Obecny był również przewodniczący WK FJN **Zygmunt Piotrowski**. Omówiono najbliższe zadania do których m.in. należy: oczyszczenie ulicznych krat ściekowych, likwidacja zastoisk wodnych powstałych z topniejącego śniegu, poprawa nawierzchni ulic i chodników, które powodują niebezpieczeństwo w ruchu pojazdów i pieszych, naprawa przystanków autobusowych, uporządkowanie terenów wokół bloków mieszkalnych, prywatnych posesji, zakładów pracy itp.

Podobnie jak w gminach (o czym informowaliśmy) również w miastach woj. kieleckiego powstały sztaby akcji „Porządek". Spotykać się one będą raz w tygodniu by określać terminy wykonania prac. Nie będzie pobłażania dla kierownictw zakładów i instytucji, właścicieli prywatnych posesji itp., którzy nie będą stosować się do zaleceń sztabu.

Redakcja na bieżąco informować będzie o przebiegu akcji. (AND)

Plenum KM PZPR w Skarżysku

Miejska instancja partyjna w Skarżysku na wczorajszym plenarnym posiedzeniu oceniła realizację uchwały Biura Politycznego KC PZPR o zadaniach związków zawodowych w rozwijaniu budownictwa socjalistycznego.

W toku obrad i dyskusji stwierdzono, że ruch związkowy w tym mieście zanotował w ostatnich latach na swym koncie dalszy postęp w sferze poprawy warunków pracy, socjalno-bytowych, wypoczynku i aktywności społeczno-zawodowej załóg pracowniczych. Mimo tych osiągnięć, ogniwa związkowe i kierownictwa administracyjne poszczególnych zakładów pracy mają do rozwiązania w najbliższej przyszłości wiele ważkich dla ludzi problemów.

Podczas posiedzenia I sekretarz KM PZPR — **Stanisław Blachucki** i naczelnik miasta — **Jan Król** udekorowali krzyżami kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski zasłużonych działaczy ruchu robotniczego: **Stanisława Chłopka, Stefana Cieślelskiego, Józefa Cieska, Jana Dąbrowskiego, Czesława Dudę, Henryka Dulębę, Stefana Fijałkowskiego, Henryka Glejzera, Stefana Jaromina, Edwarda Jeżewskiego, Mariana Kaprzyka, Jana Kusiaka, Stefana Lisiewicza, Henryka Malika, Józefa Mandeckiego, Stefana Musielaka, Tadeusza Obarę, Władysława Skoczka, Czesława Skrzypczaka, Władysława Staweckiego, Józefa Szlenzaka, Romana Szmidta, Stanisława Szymulę, Józefa Tarkę, Jacentego Wdowika, Henryka Wnuka, Stefana Wojcieszka, Jana Wójtowicza, Eugeniusza Ziembę, Kazimierza Żyłę.** Sześć osób otrzymało złote krzyże zasługi. (ber)

Wstrzymanie procesów politycznych w Teheranie

TEHERAN, PAP. Rozgłośnia „Głos Rewolucji" podała, że przywódca szyitów irańskich ajatollah Chomeini osobiście nakazał w piątek wstrzymanie wszystkich procesów politycznych, toczących się przed centralnym trybunałem w Teheranie.

Decyzja ta nie dotyczy procesów odbywających się na prowincji.

35-lecie PRL

Rozmowa z prof. dr hab. Januszem W. Gołębiowskim

GENEZA DZIEJÓW Polski Ludowej sięga, jak wiadomo, okresu okupacji hitlerowskiej, czy można więc prosić pana profesora o krótką charakterystykę dokonań badawczych na tym polu?

J.W.G. — Okres wojny i okupacji jest ciągle jeszcze bliski w czasie i obciążony zarówno elementami emocjonalnymi odbiorców, jak i subiektywnymi postawami sporej części autorów, bezpośrednich uczestników wydarzeń. Można chyba bez większej przesady stwierdzić, że ten obszar badań historycznych pozostaje ciągle jeszcze pod ciśnieniem różnych interpretacji.

Historiografia polska nie zdołała jeszcze dostarczyć czytelnikowi dzieł naukowych traktujących całościowo o głównych zjawiskach i wydarzeniach politycznych tego okresu. Ukazało się wprawdzie w ostatnich latach kilka prac, ale nadal stoi przed nami etap syntezy całości procesów obejmujących walkę narodu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne. W tym zakresie w stosunku do innych krajów jesteśmy wyraźnie opóźnieni, co stwarza nawet pewne trudności, zwłaszcza jeśli przychodzi do porównań wysiłku zbrojnego w skali międzynarodowej.

W dorobku historiografii tego okresu wyróżnia się problematyka lewicowo-rewolucyjnego nurtu ruchu oporu powstałego z inspiracji PPR i rozwijanego w ramach politycznych oraz zbrojnych organizacji związanych z KRN, a także działań ludowego Wojska Polskiego.

Pozytywnym zjawiskiem jest również dalsze rozszerzanie badań nad lewicą rewolucyjną, widoczne m.in. w postępie biografistyki oraz w przygotowaniu prac poświęconych RPPS i ruchowi związkowemu. Można stwierdzić, że wraz z wcześniej wydanymi pozycjami stanowi to dorobek naukowy dający podstawę do przygotowania prac syntetycznych.

— Jeszcze większe chyba trudności badawcze przynoszą historykom lata Polski Ludowej, nie stanowiące przecież zamkniętego okresu dziejów...

J.W.G. — Istotnie tak jest, ale chciałbym na wstępie wyjaśnić, iż jesteśmy w pełni świadomi, że należy traktować ten okres jako nową, samodzielną kartę historii narodu. Na stawiane często pytanie, gdzie kończy się historia a zaczyna współczesność, odpowiedziałbym podobnie jak angielski historyk Geoffrey Barraclough. Według niego granica między historią a współczesnością przebiega w momencie, w którym badacz kończy pisać swoją historię, czyli innymi słowy może być ona doprowadzona do lat całkiem nam współczesnych. Zasadniczy problem polega na zastosowaniu odmiennych metod badawczych, niż w odniesieniu do epok wcześniejszych. Wiąże się to z mnogością różnego pochodzenia źródeł, małym dystansem do opisywanej problematyki oraz tym, iż żyje większość ludzi, którzy tworzyli tę historię. Dlatego w pracach badawczych dotyczących dziejów najnowszych, a w zasadzie nam współczesnych, nie chodzi o zapis kronikarski, faktograficzny, ale przede wszystkim o badanie głównych sfer rozwoju państwa, narodu i społeczeństwa.

Zwróciłbym uwagę na rosnący poziom naukowy większości prac dotyczących okresu Polski Ludowej, zwłaszcza ukazujących się już w latach sześćdziesiątych, zarówno ze względu na analityczne, jak i wielostronne ujmowanie problemów. Autorzy łączą zwykle pryncypialność postaw badawczych z ambicjami naukowymi.

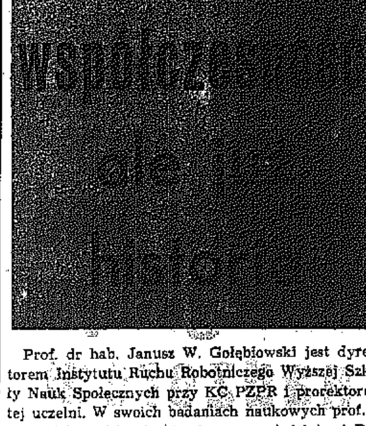

Prof. dr hab. Janusz W. Gołębiowski jest dyrektorem Instytutu Ruchu Robotniczego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR i prorektorem tej uczelni. W swoich badaniach naukowych prof. J. W. Gołębiowski zajmuje się genezą i dziejami Polski Ludowej, a także współczesną problematyką polityczną. W formie książkowej opublikował m.in. „Pierwsze lata 1945—1947", „Walka PPR o nacjonalizację przemysłu", „Nacjonalizacja przemysłu w Polsce" oraz „Ideologia i polityka współczesnej socjaldemokracji".

Podejmowane są badania nad problemami ogólnymi kraju dotyczące zagadnień gospodarczych, ludnościowych, oświatowych itp. Ich znaczenie i oddziaływanie społeczno-polityczne byłoby większe, gdyby nie skłonność do nadmiernej i wąskiej specjalizacji, ograniczającej możliwość interpretacji całościowych.

Godne odnotowania są również widoczne badania porównawcze problemów Polski Ludowej i innych krajów socjalistycznych w niektórych aspektach ich rozwoju, choć tutaj daje o sobie znać brak pogłębionych studiów nad czynnikami i istotą rewolucji w tych krajach.

Doceniając dotychczasowy dorobek naszej historiografii, odnoszący się do dziejów Polski Ludowej, można jednak mówić o występowaniu w nim dwu, niejako skrajnych, tendencji. Z jednej strony w badaniach dziejów politycznych zbyt mało uwzględnia się czynniki pozapolityczne, z drugiej zaś w badaniach dziejów społeczeństwa nie docenia się czynników politycznych.

Różny jest oczywiście stopień opracowania poszczególnych etapów rozwoju Polski Ludowej. Jeżeli do 1949 roku osiągnięto pewien poziom badawczy, to po tej dacie jesteśmy w fazie ustaleń wstępnych, niekiedy kronikarskich. Historycy dokonują obecnie podsumowań powszechnie znanych ocen i ujęć. Badania analityczne, poszukiwania rzeczywistych związków przyczynowych procesu historycznego są tu dopiero zapoczątkowane.

— Z tym ostatnim zagadnieniem wiąże się kwestia periodyzacji dziejów PRL, jako podziału odzwierciedlającego obiektywne procesy przemian zachodzących w społeczeństwie i instrumentu badawczego, systematyzującego wyniki badań. Jaka koncepcja periodyzacji, według pana profesora jest najbardziej słuszna?

J.W.G. — Generalnie opowiadamy się za periodyzacją dziejów PRL według etapów budownictwa socjalistycznego. Pierwszy okres, lipiec 1944 — sierpień 1945 r., to kształtowanie się Polski w nowych granicach i w nowym układzie sił w Europie. Drugi, do lata 1948 r., jest etapem rewolucyjnych przeobrażeń ustrojowych i przygotowania warunków dla ofensywy sił socjalistycznych. Treść do grudnia 1970 r. określilibym jako etap budowy podstaw socjalizmu. Lata siedemdziesiąte traktuję natomiast jako okres rozwiniętego budownictwa socjalistycznego.

— Jaki jest stan badań nad historią ruchu robotniczego w Polsce, którego stulecie zorganizowanej działalności, czyli setną rocznicę powstania Wielkiego Proletariatu obchodzić będziemy za trzy lata?

J.W.G. — Jeśli chodzi o dzieje ruchu robotniczego, to wciąż jeszcze historiografia polska znajduje się w stadium przygotowawczym do większych syntez. Ujęcia całościowe, jakie się ukazują, na ogół powielają dawniejsze ustalenia. Pojawiają się natomiast nowe, a czasem nowatorskie ujęcia częściowe, nawet przyczynkarskie, które rzecz prosta przygotowują grunt pod nowe syntezy.

Jednocześnie niepokoi fakt, że od kilku lat obserwujemy stały proces kurczenia się liczby historyków pracujących nad problematyką dziejów ruchu robotniczego. Wielu autorów, którzy dotychczas zajmowali się tą problematyką odchodzi ku ogólnej historii politycznej, bądź ku badaniom nad klasą robotniczą. Nie byłoby to zjawisko złe, gdyby nie to, że młodych badaczy ruchu jest bardzo mało i poza Instytutem Ruchu Robotniczego WSNS nie zostały powołane do życia inne instytucjonalne formy kształcenia. Dla ścisłości dodam, iż wspomniana setna rocznica powstania zorganizowanego ruchu robotniczego, zdopingowała nas w Instytucie do przygotowania pogłębionych monografii wielkich partii robotniczych, a więc Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, PPS—Lewicy, KPP i PPR. Wydania książkowe tych przygotowywanych obecnie opracowań planujemy na 1982 rok.

— Jakie funkcje, według pana profesora, spełnia literatura historyczna dotycząca interesującego nas okresu dziejów?

J.W.G. — Literatura historyczna poświęcona najnowszym dziejom Polski odgrywa szczególną rolę w kształtowaniu świadomości historycznej i politycznej młodego pokolenia. Pokolenia, dla którego historia najnowsza oznacza czasy bardzo odległe i z tej racji nie cieszące się tak szczegółowym zainteresowaniem, z drugiej zaś pokolenia, którego daleko posunięty krytycyzm stawia wysokie wymagania wobec ustaleń naukowych oraz wyciąganych z nich wniosków i syntez wartościujących. Słabości na tym odcinku pogłębia niedorozwój popularyzacji, m.in. spowodowany nikłym udziałem w nim samych badaczy, na ogół niechętnie podejmujących ten rodzaj pisarstwa.

Stąd wynika zarazem utrzymujące się powodzenie literatury pamiętnikarskiej oraz dziennikarskiej publicystyki historycznej, na podstawie których odbicie zjawisk i procesów historycznych w świadomości nie zawsze jest pełne, a co gorsze — nawet izolowane od społeczno-politycznych i klasowych uwarunkowań.

— Dziękuję panu profesorowi za rozmowę.

Rozmawiał

LONGIN KACZANOWSKI

Fot. A. PĘCZALSKI

Praca ideowo-wychowawcza w środowisku młodych twórców

Pod takim hasłem odbyła się wczoraj w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Kielcach strefowa narada, w której wzięli udział zastępcy kierowników wydziałów pracy ideowo-wychowawczej komitetów wojewódzkich PZPR oraz dyrektorzy wydziałów kultury i sztuki urzędów wojewódzkich z województw: katowickiego, bielskiego, częstochowskiego, opolskiego i kieleckiego. Po przywitaniu gości przez sekretarza KW PZPR w Kielcach tow. **Barbarę Dubińską**, referat programowy i wprowadzenie do dyskusji wygłosił tow. **Eugeniusz Mielcarek** — zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR. W dyskusji mówiono o konieczności uściślenia zadań, wyważenia praw i obowiązków młodych twórców, pełniejszej opieki nad ich rozwojem, zachęty do udziału w życiu społeczno-politycznym kraju.

W drugiej części obrad omawiano zasady międzywojewódzkiego współdziałania w zakresie rozwoju kultury, ze szczególnym uwzględnieniem wymiany kadry instruktorów. Wiadomo, że w takich ośrodkach jak Warszawa, Kraków, czy Wrocław środowiska artystyczne są bardzo rozwinięte, nie wszyscy jednak twórcy znajdują tam pole do działania. Mądra i przezorna polityka kadrowa na szczeblu centralnym i terenowym powinna sprzyjać prawidłowemu rozmieszczeniu kadr pracowników i twórców kultury.

W godzinach popołudniowych goście zwiedzili teren budowy teatru i Muzeum Narodowe, gdzie wysłuchali koncertu kameralnego.

(Stam)

*

Radomską naradę kierowników wydziałów pracy ideowo-wychowawczej i dyrektorów wydziałów kultury UW z Białej Podlaskiej, Chełma, Siedlec, Zamościa, Lublina, Warszawy i Radomia zapoczątkowało wystąpienie sekretarza KW partii **Krystyny Firmanty**. Przedstawiając ogólną charakterystykę ziemi radomskiej, zobrazowała również jej dorobek kulturalny.

Podstawowe tematy spotkania — realizacja uchwały Biura Politycznego odnośnie otoczenia opieką młodych twórców i współpraca dla upowszechnienia masowej kultury wywołały ożywioną wymianę zdań. Szczególnie wiele do powiedzenia mieli reprezentanci województwa stołecznego, największego ośrodka twórczego w kraju. Tu bardzo dobrym przykładem działania są Federacja ZSMP i Staromiejski Dom Kultury. Niektóre formy pracy klubu młodych pisarzy, konkurs na debiut poetycki czy też organizowane w kwietniu spotkanie młodych twórców z Warszawy — mogą być wzorem dla innych ośrodków. Podobnie można powiedzieć o Lublinie. Oczywiście nie wszystko z Warszawy czy Lublina — o czym mówili inni — da się przenieść do takich województw jak Biała Podlaska, Zamość, Siedlce. Tam dopiero powstają środowiska twórcze.

Nie zabrakło ciekawych propozycji dla wymiany między województwami. Jak podkreślono, ich realizacja pomoże wzbogacić program imprez w roku 35-lecia PRL.

Radomską naradę prowadził **Arkadiusz Stasiak** z Wydziału Kultury KC partii. W godzinach popołudniowych wszyscy uczestnicy spotkania udali się do Szydłowca, gdzie zwiedzili miasto i jego zabytki, a przede wszystkim unikalne Muzeum Instrumentów Ludowych.

(as)

Zakończenie obrad 35 sesji Komisji Praw Człowieka ONZ

Międzynarodowe odprężenie niezbędnym czynnikiem pełnej realizacji praw ludzkich

GENEWA. Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze:

W Genewie zakończyły się w piątek obrady 35 sesji Komisji Praw Człowieka ONZ. Tematem obrad, w których uczestniczyły delegacje 32 państw, było rozwinięcie środków i metod ochrony praw ludzkich, zgodnie z powszechną Deklaracją Praw Człowieka, przyjętą w 1948 roku przez Zgromadzenie Ogólne NZ oraz z przyjętymi przez ONZ w roku 1966 Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych i Międzynarodowym Paktem Praw Ekonomicznych, Społecznych i Kulturalnych.

Sesja — stwierdził przewodniczący delegacji polskiej, prof. Adam Łopatka — oceniła wszechstronnie sytuację w zakresie praw człowieka w świecie, potępiła masowe, stałe i jaskrawe naruszanie praw człowieka przez Izrael, przez rasistowskie reżimy na południu Afryki oraz faszystowską juntę chilijską; uznała również, że prawa człowieka są poważnie naruszane w kilku innych krajach. Komisja zwróciła uwagę na ludobójcze działania obalonej kliki Pol Pota w Kambodży, potępiła agresywną, powodującą masowe naruszanie praw człowieka, politykę ChRL, szczególnie wobec Wietnamu.

Zgodnie z decyzją 32 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ z roku 1977, komisja rozpatrzyła całokształt sposobów i środków w ramach systemu ONZ, zmierzających do zwiększenia możliwości korzystania z praw człowieka w świecie. Komisja przyjęła w tej sprawie doniosłą rezolucję. Zmierza ona do podniesienia rangi współpracy państw w tej sferze i do lepszej koordynacji działania organizacji należących do systemu ONZ.

Komisja oceniła wykonywanie postanowień międzynarodowych konwencji dotyczących praw człowieka, a zwłaszcza — wobec wzrostu napięcia w rejonie Afryki południowej — konwencji o ściganiu i karaniu zbrodni apartheidu. Komisja oceniła stan ratyfikacji międzynarodowych paktów praw człowieka i wezwała państwa, które dotychczas tego nie uczyniły, do ratyfikacji paktów, jako międzynarodowej konstytucji w sferze praw człowieka. Polska — jak wiadomo — ratyfikowała te akty prawa międzynarodowego w roku 1977.

Komisja zajmowała się też opracowaniem nowych konwencji i deklaracji dotyczących praw człowieka. Dokonano istotnego postępu w pracach nad tekstem zaproponowanej w 1978 roku przez Polskę konwencji o prawach dziecka. Wobec zblokowanego oporu ze strony delegacji państw zachodnich, nie udało się zakończyć prac nad tą konwencją na obecnej sesji. Pracowano również nad projektem konwencji przeciwko stosowaniu tortur oraz nad projektami deklaracji przeciwko dyskryminacji ze względu na przekonania religijne i filozoficzne, a także deklaracji o prawach mniejszości etnicznych.

Należy podkreślić, że decydujące znaczenie dla pozytywnego na ogół przebiegu 36 sesji Komisji Praw Człowieka miało pryncypialne stanowisko delegacji ZSRR oraz delegacji innych państw socjalistycznych. W swych decyzjach komisja łączyła troskę o rozwój i realizację praw człowieka w świecie z zasadą poszanowania suwerenności poszczególnych państw. W toku obrad podkreślono, że prawa człowieka mogą być zagwarantowane tylko w warunkach odprężenia, pokoju, współpracy i bezpieczeństwa międzynarodowego, ponieważ prawo do życia jest podstawowym warunkiem wszystkich innych praw.

fakty i opinie

Przez blisko tydzień prezydent Carter z potężnym sztabem swych współpracowników pielgrzymował na linii Jerozolima — Kair, negocjując z Egiptem i Izraelem zawarcie przez nie separatystycznego układu pokojowego. O wadze, jaką prezydent USA przywiązywał do bliskowschodniej misji świadczy chociażby to, że w liczącej ponad 200 osób ekipie amerykańskiej znaleźli się również — sekretarz departamentu stanu, Cyrus Vance, minister obrony, Harold Brown, a także doradca do spraw bezpieczeństwa, Zygmunt Brzeziński.

Amerykanie postawili na najwyższą stawkę. Administracja, głównie Jimmy Carter, potraktowała bliskowschodnią wyprawę absolutnie prestiżowo. Można rzec, iż był to dla niej dylemat „być albo nie być", gdyż w przypadku niepowodzenia autorytet rządu USA poważnie nadwerężony tak w opinii wewnętrznej jak i zagranicznej, spadłby do granic określających możliwość jego dalszej egzystencji.

Geneza waszyngtońskiej polityki stosowanej w tej chwili przez administrację Cartera wobec Egiptu i Izraela nie jest nowa. Liczy bowiem prawie pięć lat, rozpoczęła się bezpośrednio po wojnie z jesieni 1973 roku i zerwaniu rozmów genewskich. Kissingerowska taktyka „małych kroków" już wtedy zakładała zawarcie separatystycznego układu dwustronnego z pominięciem wszystkich państw arabskich, a szczególnie Jordanii, Syrii i Organizacji Wyzwolenia Palestyny, bezpośrednio dotkniętych ekspansjonistyczną linią postępowania Tel-Awiwu.

Jak wiadomo, koncepcja ta nie przyniosła praktycznie żadnych rozwiązań poza utworzeniem linii demarkacyjnej na Synaju i wprowadzeniu w ten rejon wojsk ONZ. Nacisk amerykański nie ustał jednak. Więcej, nasilał się z każdym rokiem wraz z rozwojem Sadatowskiej polityki następstw. Niespodziewana wyprawa prezydenta Egiptu do Jerozolimy jesienią 1977 roku, jego rozmowy z Beginem na terenie Egiptu, powiązanie militarne i gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi wbrew powszechnej opinii wszystkich państw arabskich prowadziły konsekwentnie do pełnej kapitulacji, zgody na kuratelę Stanów Zjednoczonych w dwóch turach rozmów przeprowadzanych w Camp David i Waszyngtonie.

To postępowanie Sadata i jego rządu postawiło Egipt w pozycji partnera zdecydowanie słabszego, zmuszonego przebiegiem wydarzeń do coraz głębszych ustępstw. Wyrzekł się więc Sadat współpracy z wszystkimi państwami arabskimi, co doprowadziło do kompletnej izolacji, zrezygnował z postulatów palestyńskich domagających się utworzenia niezależnego państwa na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy, zgodził się wreszcie na przejęcie roli „żandarma" zastępując lukę wytworzoną przez wycofanie się Iranu z rejonu Zatoki Perskiej i Półwyspu Arabskiego. Jakby tego było za mało Sadat zaakceptował także utworzenie militarnych baz amerykańskich na terenie Izraela — morskiej w Jaffie i lotniczej na pustyni Negev. Oznacza to, iż oprócz zagrożenia izraelskiego, kraje Bliskiego Wschodu znajdą się pod bezpośrednim zagrożeniem militarnym USA.

Co w zamian może otrzymać Sadat od Izraela i Stanów Zjednoczonych? W pierwszym przypadku zapowiedziano wycofanie wojsk izraelskich z zajętego w 1967 roku Synaju oraz pomoc gospodarczą i militarną z Waszyngtonu. Są to obietnice dość enigmatyczne, a co najważniejsze, strona amerykańska zastrzegła się, że dostawy broni będą ograniczone ilościowo i przestarzałe technologicznie. Idzie o to, aby nadal utrzymać przewagę militarną Izraela i szachować nią sąsiednie państwa — Syrię, Jordanię, a także interweniować bezpośrednio w wewnętrzne sprawy Libanu.

Bliższe szczegóły, zatwierdzonego już przez rządy Egiptu i Izraela układu, nie są jeszcze znane. Będą przedmiotem dyskusji w kairskim parlamencie oraz w izraelskim Knesecie. Po ich ratyfikacji zaczną dopiero prawnie obowiązywać. Ale już dziś budzą zdecydowany sprzeciw wszystkich państw arabskich oraz OWP. Zrodziła się nawet koncepcja nałożenia embarga na dostawę ropy naftowej z Bliskiego Wschodu, Algierii i Libii dla Egiptu, a także bojkotowania przez te państwa Kanału Sueskiego.

Tak więc spektakularny sukces Stanów Zjednoczonych wyrażający się ustaleniem podstaw do układu pokojowego między Egiptem a Izraelem oznacza, jakkolwiek by liczyć, porażkę Kairu. Gospodarczą, polityczną i prestiżową. Nie wnosi on ponadto żadnych zmian jakościowych do skomplikowanego problemu Bliskiego Wschodu, który rozwiązany być może tylko w skali globalnej, z uwzględnieniem najżywotniejszych interesów wszystkich państw arabskich i narodu Palestyny.

WŁADYSŁAW GRABKA

Teatr

Trza być w butach na zabawie

Sławomir Mrożek napisał w didaskaliach, że Wnuk to „mężczyzna po trzydziestce, kanciasty, silny", zaś Dziadek to „drobny staruszek z siwą bródką". W radomskiej teatralnej wersji „Karola" jest akurat na odwrót, ale jest to chyba jedyne poważniejsze sprzeniewierzenie się autorowi. Tyle że śmieszne, bo gdy Okulista mówi o JERZYM GŁĘBOWSKIM kreującym węzłową rolę, że „nadzwyczaj dobrze się jeszcze trzyma", nie dajemy wiary — po prostu Głębowski jest w takim wieku i w takiej kondycji, że nie musi się jeszcze „trzymać", za to HENRYK TOMCZYK — Wnuk nie wygląda na kanciastego i silnego mężczyznę po trzydziestce, przeciwnie. Reszta się zgadza.

PRZED kilkunastoma laty, u szczytu swej sławy i popularności, nazywany był Mrożek dramaturgiem abstrakcji i absurdu. Dziś, z perspektywy lat, które minęły, możemy powiedzieć śmiało, że Mrożek był prekursorem... realizmu! Co nas bowiem może szokować w jego z pozoru tylko nonsensownych sytuacjach scenicznych? Że ludzie mają obsesje, że podlegają irracjonalnym odruchom, że mają w sobie instynkty zbrodnicze? Mają — wystarczy poczytać codzienną prasę z doniesieniami nie tylko z zagranicy, krajowe „kojaki" nie są już gorsze. Znamy to dobrze. Zatem Mrożek nie może być dziś w teatrze rewelacją awangardy, jest natomiast na tyle interesującym i mądrym pisarzem, że warto i trzeba go wystawiać. Do tego wniosku doszedł dyrektor radomskiego teatru i reżyser najnowszej jego premiery — **Zygmunt Wojdan**.

Połączenie w jeden spektakl jednoaktówek „Karol" i „Zabawa" nie jest zaskoczeniem, przeciwnie, świadczy o bardzo klarownym zamyśle reżysera demaskacji pozoranctwa, uwydatnienia studium terroru i okrucieństwa poprzez sytuacje i postacie zwane dawniej „humorystycznymi". Przypomnijmy w wielkim skrócie osnowę obu jednoaktówek.

„Zwariowany" staruszek zgłasza się do okulisty, ponieważ chce zastrzelić jakiegoś „Karola", ale nie może tego uczynić, bo nie ma okularów, przez co nie może rozpoznać owego „Karola". Ba — wedle oświadczenia Wnuka — on go nigdy nie widział, ale wierzy, że przy pomocy okularów rozpozna go i zastrzeli. Jak to się dalej rozwija — każdy może zobaczyć w teatrze. Tu mogę tylko dodać, że Dziadek Jerzego Głębowskiego jest przekonująco okrutny w swojej dobroduszności i naiwności manifestowanej na zewnątrz, że **Andrzej Kaluża** kreuje Okulistę po mistrzowsku, że **Henryk Tomczyk** wydobył wszelkie możliwe barwy i podteksty Wnuka. Jan Kłossowicz pisze, że jest to „alegoryczna przypowieść na temat natury ludzkiej". Alegorię, jak wiadomo, można tłumaczyć na wiele sposobów. Tak jest i w przypadku radomskiego „Karola".

Nie da się opowiedzieć „Zabawy", którą krytycy sławią bardzo wysoko w dorobku Sławomira Mrożka. Jest to także poszukiwanie autentyczności, tyle że w sytuacji nie tak dramatycznej. Tam obserwowaliśmy studium terroru, mechanizmy przemocy, przemianę ofiary w oprawcę, tutaj mamy szamotaninę w poszukiwaniu „zabawy", też ocierającą się o okrucieństwo w scenie finałowej, ale przede wszystkim jest to krzyk rozpaczy Parobków poszukujących zabawy. Przewrotność dialogów i argumentacji (Parobek S: **Może ma nie być zabawy?** Parobek B: **Jak to ma nie być, kiedy może? To znaczy, że jest.** Parobek S: **Ty mi udowodnij, że ma być zabawa.** Parobek B: **A ty mi udowodnij, że ma nie być zabawy**) może dziś ewentualnie dziwić kogoś, kto jeszcze Mrożka nie czytał i nie widział lub wszystkich tych, którzy gardzą tego typu literaturą.

„Zabawa" jest kontynuacją „Wesela" w sferze historiograficznej i obyczajowej. W sferze językowej jest jego, świadomym, oczywiście, naśladownictwem. Słowna zabawa. I próba ukucia maksym na miarę znanych nam z Wyspiańskiego. A może próba podważenia ich: **„Dobre tylko, co prawdziwe. Nie bez prawdy niemożliwe".**

Radomscy „Parobkowie": **Krzysztof Kursa, Andrzej Kaluża i Henryk Tomczyk** trochę przeszarżowali łomotaniem, waleniem czym się dało i w co się dało oraz wrzaskiem. **To jednak i materia literacka i scena kameralna.** Przekonująca jest scenografia **Olafa Krzysztofka**, wierna wymaganiom autora i — bardzo współczesna z owym chomątem wiszącym na scenie przyozdobionej na kształt wiejskiej remizy. To już dziś prawie symbol ludomanów — tych z miasta i ze wsi. Muzyka **Franciszka Barfussa** znakomicie oddaje klimat obu sztuk. Jest dopełnieniem, nie zaś ilustracją — a to się zdarza tylko w dobrych teatrach.

Zygmunt Wojdan przysposobił Mrożka bez jakiegokolwiek kuglarstwa czy udziwnienia, przeciwnie, to co może być dla kogoś jeszcze dziwne — urealnił. Jedni będą z takiego obrotu sprawy zadowoleni, inni zawiedzeni. Bo jeśli to takie realne, nasze, to niech się ta „zabawa" czymś zakończy: weselem, zabawą, pogrzebem — ale czymś prawdziwym. Taki niedosyt wystąpi u wielu widzów, z tym się trzeba liczyć. Trzeba też do tego typu niedomówień widza przyzwyczajać — taka jest prawda teatru.

Po „Drodze do Czarnolasu", „Romansie z wodewilu" i „Polowaniu" mamy oto Mrożka na radomskiej scenie. Wszystko to jest razem zaskakujące i z pozoru ryzykowne. Zarzut elektyzmu repertuarowego aż się ciśnie na papier. Tylko czy to jest zarzut, czy pochwała teatru terenowego i do tego startującego w środowisku dosyć mało wymagającym? Może tak właśnie trzeba? Może po takim „eklektycznym" sezonie odbiorcy i twórcy zdecydują się na serię premier o wyrównanym poziomie ideowym i artystycznym? Na razie wystarczy fakt, że każde z dotychczasowych przedstawień Teatru Powszechnego było przygotowane starannie i rzetelnie. A tak naprawdę, to Mrożkowie wyrastają u nas z Gzymsików i warto o tym pamiętać.

STANISŁAW MIJAS

Scena z „Karola".
Od lewej: Henryk Tomczyk (Wnuk), Andrzej Kaluża (Okulista), Jerzy Głębowski (Dziadek).

Z TEKI RYSOWNIKA

BODZENTYN — Rys. PIOTR WOLLENBERG

Władza pod szczególnym nadzorem

(dokończenie ze strony 1)

Niestety, nie czas tu i miejsce na rozwijanie tematu o państwowości Polski Ludowej, ale już z tego krótkiego cytatu wynika szczególna rola pracownika urzędu wojewódzkiego, miejskiego, gminnego, a więc urzędnika. Z jednej strony pełni on służebną rolę wobec rady, radnych, wyborców, jednym słowem wobec społeczeństwa, z drugiej zaś strony jest przedstawicielem władzy. Nie ma w tym żadnej sprzeczności, a jest nasza, socjalistyczna logika, nasza socjalistyczna demokracja. My wszyscy wybieramy rady narodowe, które uchwalają wszechstronne plany rozwoju gospodarczego i społecznego, zgodne z wytyczoną na zjazdach linią partii, a nad realizacją tych planów czuwają urzędy. Dodać tu muszę, że projekty tych planów opracowują specjaliści wszystkich branż, zatrudnieni w urzędach, a więc urzędnicy. Administracja więc, urzędy, choć same nie wytwarzają dóbr materialnych, spełniają ogromną rolę w stwarzaniu najlepszych warunków bezpośrednim producentom, najlepsze warunki rozwoju całego społeczeństwa. Być może nieco tu uprościłem skomplikowane przecież zagadnienie ludowładztwa, ale sens jest właśnie ten. Aby nasze zamierzenia, nasze plany, nasze perspektywy były dobrze spełniane, musi ktoś naszą pracą kierować, zespalać wysiłki, wymagać, kontrolować, mobilizować, nagradzać pracowitych, karać opieszałych i niedbałych. Jednym słowem urząd. Jednym słowem władza. Im ta władza będzie silniejsza, tym lepiej będzie się nam pracować, tym lepiej żyć, tym większy będzie powszechny ład i porządek.

Na wspomnianym już spotkaniu usłyszałem oryginalne określenie sytuacji urzędnika, którego praca jest stale oceniana przez społeczeństwo. Nieustający, bo codzienny nadzór społeczny, kontrola, obok tej służbowej, zwierzchniej. Jest więc urzędnik stale egzaminowany przez obywatela, interesanta ze swej znajomości przepisów, ze swej wiedzy ogólnej, kultury osobistej, społecznikostwa, czyli chęci załatwienia sprawy, z uczciwości wreszcie. Władza pod szczególnym nadzorem. I szczególny układ: urzędnik — obywatel. Interesant, a więc ktoś kto przychodzi do urzędu załatwić sprawę, z podaniem, prośbą, wnioskiem i urzędnik, a więc ktoś od kogo zależy załatwienie tej sprawy. Urzędnik, mimo swej służebnej roli, jest stroną silniejszą, jest władzą. I słusznie. On zna prawo, on zna politykę państwa, on orientuje się w sytuacji lokalnej, patrzy jakby z lotu ptaka. Interesant widzi, najczęściej, tylko swój interes. Czasem, wiem coś na ten temat z rozmów z czytelnikami, którzy przychodzą do redakcji, interesant wcale nie jest taki sympatyczny, bywa agresywny, nie widzi dalej własnego nosa, jest rozżalony na cały świat. Czasem zaś przychodzi z bardzo trafnymi uwagami, przykrymi dla nas, czasem z prawdziwą krzywdą, bo gdzieś tam na swej drodze spotkał się z obojętnością, znieczulicą, albo zwyczajnym łobuzerstwem. Ileż więc wyrobienia politycznego, ileż taktu, ileż cierpliwości musi mieć urzędnik, aby zawsze ładnie się znaleźć, gdy przed jego biurkiem stanie obywatel, interesant. Jest pod szczególnym nadzorem, a poprzez niego nasza władza.

Autorytet tej władzy w środowisku zależy od pracy i postaw urzędników. Stąd tak duże zainteresowanie wojewódzkich władz partyjnych pracą partyjną w urzędach. Organizacje partyjne, członkowie partii muszą być, nie zawaham się — sumieniem urzędów. W porę wykrywać nieprawidłowości, prostować obce socjalizmowi postawy urzędników, bez względu na zajmowane stanowisko. Muszą też być drożdżami postępu, gospodarskiego myślenia, inicjatyw. Przytoczono taki przykład: w dobrze pracującym urzędzie w Charsznicy przeoczono, że miejscowa GS i POM jeżdżą po paliwo aż do Miechowa, chociaż w gminie jest przedsiębiorstwo robót kolejowych z własną stacją paliw. Oczywisty nonsens, którego szybka likwidacja była w kompetencji naczelnika. Niestety, nie pomyślano o tym. Mieszkańcy zaś dziwili się temu marnotrawstwu.

W sumie jednak urzędy stopnia podstawowego, a więc miejskie i gminne, pracują dobrze. O stałej poprawie stylu ich pracy świadczą listy obywateli.

W pierwszym półroczu 1978 roku wpłynęło o 35,4 proc. mniej skarg i zażaleń niż w analogicznym okresie roku 1977. Ten wyraźny spadek nie świadczy, że sytuacja jest już zadowalająca. Tylko do KW PZPR wpłynęło w pierwszym półroczu 1978 roku blisko 800 skarg, a więc dużo. Jest więc obowiązkiem partyjnych organizacji w urzędach troskliwa analiza wszystkich skarg i wniosków, aby wykrywać błędy w pracy, ujawniać niesolidne postawy urzędników, docierać do źródeł błędów.

Różne mogą być odczucia o tej naszej władzy miejsko-gminnej. Są przypadki kumoterskiego załatwiania spraw, złej organizacji pracy, braku kompetencji, odsyłania interesanta „od okienka do okienka", albo spychania „przyjdź pan jutro" zniecierpliwienia i szorstkości, także, niestety, pijaństwa. Powiedziano na wspomnianej naradzie wyraźnie, że choć uczędnicy-członkowie partii wyróżniają się wyższym stopniem świadomości, większym zdyscyplinowaniem, szerszą kompetencją, są bardziej wyczuleni na sprawy obywateli, przecież są wśród nich i tacy, którzy naruszają dyscyplinę pracy, tolerują zjawiska ujemne.

I znowu odwołam się do słów, które padły z wojewódzkiej trybuny partyjnej:

„...Wszystkie takie przypadki są omawiane na zebraniach partyjnych, w uzasadnionych wypadkach wyciąga się wnioski partyjne i służbowe. Zróżnicowanych postaw nie da się uniknąć. Chodzi jednak o to, aby to zróżnicowanie mieściło się w ramach partyjności... Chodzi również o to, aby dalsze umacnianie kierowniczej roli partii powiązane było coraz silniej ze wzrostem przewodniej roli każdego członka partii..."

Są to ideały, do których dążymy konsekwentnie, przełamując złe nawyki, słabość natury ludzkiej. Nikt nie rodzi się komunistą. Do postaw ideowych, humanistycznych dochodzimy w twardej szkole życia. I łatwiej to osiągnąć wśród towarzyszy.

Widoczne są rezultaty pracy partyjnej w urzędach, choć wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak wiele trzeba jeszcze zrobić. Przecież koronnym dowodem coraz lepszej działalności naszej władzy terenowej są szybkie i słuszne decyzje w indywidualnych sprawach obywateli. W pierwszym półroczu 1978 terenowe organy administracji państwowej w województwie kieleckim wydały 334 tysiące różnych decyzji, z tego zaś zaledwie 1,1 proc. władze nadrzędne uznały za błędne. Oczywiście, ten jeden procent w przeliczeniu na liczby bezwzględne, daje wielkość jeszcze dużą, przy tej mnogości decyzji. Ale błędy zostały naprawione, wnioski wyciągnięte, także dla pracy partyjnej w urzędach.

Ma też nasza władza miejsko-gminna swe kłopoty wewnętrzne, przede wszystkim kadrowe, ale to temat osobny. Tu wspomnę tylko dla przykładu, że w ostatnich czterech latach odeszło z urzędów stopnia podstawowego 1194 pracowników, to jest trochę ponad 40 procent obecnego stanu. Wakujące zaś miejsca bywają nie obsadzone i po kilkanaście tygodni.

Rzecz jednak w tym, aby ten nasz szczególny, społeczny nadzór nad władzą był życzliwy, abyśmy wszyscy czuli się za nią odpowiedzialni. Jest tu swoiste sprzężenie zwrotne — takich ma władza terenowa obywateli, jakich sobie wychowa i takich obywatele mają władzę, na jaką zasłużyli. W interesie wszystkich leży, aby władza stopnia podstawowego była władzą silną, z autorytetem.

JERZY GŁĘBOCKI

PRZE

PANIE, posłuchaj pan. Moja droga od dawna biegnie zygzakami, jakby na specjalnym arkuszu uwidoczniono nierówne bicie serca. Pół metra w górę, pół metra w dół, pół metra w górę. Góra to wieś, a dół to miasto. Albo odwrotnie, nieważne. Tysiąc razy myślałem. Choroba czy nie choroba. Po moim uważaniu choroba. Na chłopski rozum zdrowa choroba, bo odgania zwątpienie.

Walnego, przestań mnie pan popędzać.

Jestem rocznik trzydziesty i czwarty, czyli wojnę pożegnałem w dziesiątym roku życia. W styczniu, kopnymi śniegami, nisko pochyleni, czujni, z pepeszami gotowymi do strzału, od lasu podeszli dwaj Ruscy. Zwiad. Dostali chleb, słoninę, gorącą herbatę. Takie historie zostają w pamięci jak atrament na papierze.

Mieszkaliśmy nad rzeką i najpierw umiałem pływać, a dopiero później chodzić. Aż trudno uwierzyć, niegdyś była krystalicznie czysta. Po obiedzie biegliśmy do niej popić wody, dobrze robiła na żołądek, serce, wątrobę, duszności, reumatyzm i niektórzy ludzie żyli po sto lat.

Za jakiś czas nad rzeką pobudowano fabryki i zaraz popłynęły pomyje z zakładów przetwórczych, trucizna z zakładów dziewiarskich, na dodatek sztuczne nawozy z pól. Prawie wyginęły ryby, obumarła roślinność, odleciały ptaki. Widziałem bociana, co zadziobał pisklęta, żeby im zaoszczędzić powolnej śmierci głodowej, bo żaby też wyginęły. Ból rozsadza płuca. Łza kręci się w oku. Zamiast rzeki jest koryto pełne cuchnącej cieczy. W wakacje wpędziłem dzieci do rzeki. Wyszły brudniejsze niż weszły.

Powiedziałem, walnego.

Dwa, trzy razy do roku przyjeżdżała karuzela, którą rozbijano na Pagórku. Pomagaliśmy właścicielowi wstawiać kołki, rozwieszać płótna, przypinać stołki, konie i łódki. Jazda kosztowała dwa złote. Aby zarobić, za dwa złote przez pół dnia pasłem sąsiadowi krowy. Ale nie żałowałem. W mieście jest kino, teatr, filharmonia, muzeum, dom kultury, stadion, hala sportowa, czasem cyrk, a na wsi co, występy straży pożarnej, objazdowe kino i karuzela. Na Pagórku grzmiała muzyka, fruwały spódnice, piszczały dziewuchy, chłopaki na rozgrzewkę pili wino „patykiem pisane", strażacy w porządnych mundurach pilnowali porządku, tylko dwa, trzy razy do roku było prawdziwe święto.

Pomyśl pan.

W domu było nas dziewięcioro: babcia, dziadziuś, mamusia, tatuś i nas piątka: Irena, Grzegorz, Wanda, Władysław i ja, wyskrobek Paweł, o pięć lat młodszy od przedostatniego potomka rodziny Ślęzaków. Babcia z dziadziusiem spali w kuchni, cała reszta, gdzie kto mógł, w izbie. Na człowieka wypadało średnio ćwierć metra kwadratowego wolnej podłogi, ale za to aż do przesytu słońca, powietrza, wody, zieleni, przestworzy. Las był mój, łąki moje, rzeka moja. Spróbowałby kto wzbronić wstępu do cudzego sadu, albo w marchwisko, albo w mak. Urwałem nie za bardzo dużo i pojadłem. Z ludźmi szło żyć, bez niczyjej ujmy.

Podkreśl pan.

W siedemnastym roku życia powitałem spółdzielnię produkcyjną. Ileż było we wsi debat, szumu, darcia. Ci za, tamci przeciw, jeszcze inni z boku, pożyją, zobaczą. Obarczony dziećmi ojciec, z jego spłachciem ziemi, potrzebował środków do życia i gwałtownie walczył o spółdzielnię. Zaorano miedze, powołano zarząd, zbudowano oborę i szopy. Wegetowała parę lat i cicho umarła, jak liść dębu wsunięty między kartki Wielkiej Encyklopedii Powszechnej.

Porównywałem straty i zyski. Gdyby spółdzielnia przetrwała, dziś wieś byłaby o siedem mil do przodu. Jeździłem po Polsce, wąchałem, mierzyłem, to i wiem.

Przepalmy gorycz.

Opowiedziałem rzekę, karuzelę i spółdzielnię, a więc trzy najważniejsze punkty tamtego życiorysu. Dobrze powiedziałem, jako że mam dwa życiorysy, tamten i ten, toczka w toczkę podobne do życiorysów ludzi, którzy przebyli przełom, znad takiej czy innej rzeki do takiego czy innego miasta. Ojciec jeździł rowerem do zakładów przetwórczych, gdzie robił za pakowacza. Co on zarobił, tyle, co wróbel nasmarkał. Cienko przędliśmy nadganiając ziemniakami, kaszą, kapustą. Siostry i bracia pozakładali rodziny na Śląsku i mnie wzywali. Perła w koronie, zarobki wysokie, pracy w bród, zaopatrzenie w porządku, a mieszkanie łatwiej niż gdziekolwiek indziej. Pewno byłbym obrał Śląsk na siedlisko, gdyby nie matka i ojciec. Dostawali tęgi wycisk przez całe okrągłe życie. Jak nie sanacja, to okupacja. Podupadali na zdrowiu. Tracili siły. Tysiąc razy obracałem myśl o ostatnim Śląsku. Jedź, mówił ojciec, damy sobie radę, daleko do ostatniego dzwonka, jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było. Jedź, radziła matka, my tu ze starym pomalusku, krok po kroczku.

No pojechałby pan w takiej sytuacji, no?

Ile było żalu, a ile satysfakcji tego nie pamiętam. Szedłem do przodu i tyła. Z początku jeździłem na rowerze obok ojca do zakładów przetwórczych. Z czasem we wsi poprawiono drogi i skierowano autobus, zabierający siłę roboczą do świeżo zbudowanych zakładów metalowych w Kielcach. Kaperownicy obiecywali kaszę manną i pieczone gołąbki. Zwerbowali koło dwudziestu ochotników. Po miesiącu kolega ze szkolnej ławki niejaki Dryndas przywiózł dwa razy tyle forsy, co ja z zakładów przetwórczych. Przepadły skrupuły. Ojciec został na starych śmieciach, w zakładach przetwórczych postanowił doczekać emerytury. Natomiast przede mną otwarto świetlane horyzonty. W dwudziestu paru latach żadna burza nie jest straszna. Mało tego. Burza była rajską muzyką. Zostałem przyjęty do kuźni, najpierw za pomocnika placowego, a później trzeciego kowala młota średniego. Zostałem typowym chłopem-robotnikiem

(dokończenie ze strony 1)

Nasz dom pozostał w Polsce...

...liczy na palcach, pierwsza ...ła ta, której nie znała i której istnieniu dowiedziała się dopiero przez przypadek. Druga, ta „najbardziej prawdziwa", choć nie własna, pani Majewska — kobieta, która wzięła ją z jakiegoś obozu dla porzuconych dzieci zaraz po wojnie, ochrzciła jako Annę, wykarmiła, wychowała i dała swoje matczyne błogosławieństwo, kiedy wychodziła za Konrada.

Trzecia jest ta, do której przyjechała wraz z całą rodziną i która twierdzi, że ...ł jej „pierwszą".

Nie wiem dlaczego to się stało — mówi p. Anna — sami zadaję sobie pytanie dlaczego w ogóle zdecydowaliśmy się na ten wyjazd, wiem ...no, gdyby żyła moja mama, tzn. p. Majewska, nigdy bym nie podjęła tak ryzykownego kroku...

Podjęcie decyzji i...

Kiedy w połowie 1958 roku listonosz przyniósł oklejoną zagranicznymi znaczkami kopertę z nadrukiem Czerwonego Krzyża, Ania miała zaledwie 13 lat i pani Majewska („mamusia chodziła po ...ach i płakała ale nic nie ...ciała mi z początku powiedzieć dlaczego") postanowiła schować list między bieliznę, by nie wpadł przypadkowo w ręce dziecka. Kto wie jak długo owa tajemnica listu byłaby zachowana gdyby w ...d za pierwszym nie zaczęły nadchodzić następne.

„Któregoś razu — kontynuuje swą opowieść p. Anna — moja najlepsza koleżanka szkolna zapytała mnie czy ...m że moja mama nie jest ...ją mamą i że prawdziwa znalazła się w RFN. Myślałam z początku, że to żart. Pobiegłam do domu i spytałam mamy: mamo czy to prawda, że ja nie jestem twoja córka? Sądziłam, że się uśmieje. A ona w płacz. Chwyciła mnie mocno i płakała. Kto ci to powiedział? Co za okrutni ludzie.

Mama płakała, a mnie zaczęła ogarniać coraz to większa ciekawość. Poczułam się ...omal oszukana. Chciałam ...tecznie dowiedzieć się, gdzie mieszka ta moja „prawdziwa mama" i jak wygląda. Dzieci bywają okrutne. Pamiętam, że po prostu zaczęłam nienawidzić domu. Później to jakoś przeszło i pogodziłam się z myślą, że jest gdzieś tam jakaś „druga mama", która pisze listy, wysyła nam pieniądze i która zaprasza mnie do siebie".

Kiedy zobaczyłyście się panie po raz pierwszy?

„Nie wiem? Może w 1965. Miałam wówczas 20 lat. Otrzymałam zaproszenie i pojechałam do RFN. To pierwsze spotkanie nie zostawiło jakichś specjalnych wrażeń. Być może byłam już dostatecznie uodporniona na samą myśl, że oto spotkam się z moją matką. Nie wiem. Zobaczyłam kobietę, która była dla mnie serdeczna, ale do której jakoś mnie nic nie ciągnęło. Robiłam sobie nawet wyrzuty, iż nie potrafię być ani tak serdeczna, ani tak ciepła. Wręcz odwrotnie, wszystko tu było inne, jakieś bardziej chłodne, jakieś obce — ludzie, domy, zwyczaje. Nawet ta „moja rodzina", która wówczas zjechała się, aby mnie zobaczyć i poznać, zachowywała się z jakimś dystansem".

Gorzkie rozczarowanie...

Po tym pierwszym spotkaniu było jeszcze drugie. Kiedy zmarła p. Majewska, p. Anna postanowiła ostatecznie przyjąć zaproszenie odnalezionej matki i złożyć podanie o wyjazd. W 1976 roku byli już w obozie przejściowym dla przesiedleńców. Ten obóz, pierwsze trudności z mieszkaniem i językiem, którego na dobrą sprawę nie znała p. Anna, ani jej mąż Konrad, ani żadne z trójki dzieci. Pierwsze kłopoty ze znalezieniem stałej pracy szybko przyniosły otrzeźwienie i refleksje: „zrobiliśmy coś, czego możemy latami żałować".

To już nie był ten kolorowy świat wystaw lśniących samochodów, sugestywnych reklam, z których wynikało, że cały ten majątek stoi przed każdym otworem. To była twarda rzeczywistość, w której każdy przyniesiony przez p. Konrada fenig (w międzyczasie zaczepił się on jako robotnik w fabryce obuwia) musiał być tak rozplanowany, aby nie daj Boże nie zabrakło na czynsz, na raty za pierwsze meble, na światło, gaz... Jak to wszystko zsumowali, okazało się, że na życie i najniezbędniejsze sprawunki zostawało im 100 lub 150 marek.

„Kiedy powiedziałam mamie: musisz nam pomóc, gdyż inaczej nie damy sobie rady, nastąpiło kolejne zaskoczenie. Oświadczyła mi że teraz, kiedy już jesteśmy w RFN musimy liczyć tylko na siebie samych. Cóż tyś myślała — moja droga — powiedziała mi — że te pieniądze, które wysyłałam wam kiedy byliście w Polsce były moje? Przedkładałam dowody nadania i państwo zwracało mi 90 proc. całej sumy. Teraz, kiedy jesteście na miejscu, ty masz obywatelstwo RFN, taka kombinacja nie wchodzi już w rachubę...".

I ta tęsknota...

P. Konrad, który musi utrzymywać się z zasiłku, podobnie jak jego żona nie twierdzą jednak, że powód materialny był jedynym, który kazał im pisać podanie o powrót, który skłonił do wysłania owego rozpaczliwego listu pod adresem polskiej redakcji w Bonn.

„Najgłówniejsze jest to, — mówią oboje — co ciągnie do kraju. Jest to tęsknota za polskim językiem, za tym aby być równy wśród równych oraz obawa o los dzieci. Co one zrobią bez znajomości języka? A jeśli się go nawet nauczą, jeśli zdobędą w przyszłości jakąś pozycję, to czy nie spotka ich los syna sąsiadki? Ten, mimo że ukończył technikum i nieźle zarabiał, musiał zrezygnować z ożenku z jedną z tutejszych dziewczyn, gdyż rodzice jej nie zgodzili się na małżeństwo wówczas, kiedy dowiedzieli się że jest Polakiem?"

„Sami wśród obcych"...

Są sami wśród obcych. Niemiecka matka zerwała z córką wszelkie stosunki, kiedy dowiedziała się, że chcą wracać do Polski.

Teraz oczekują od dziennikarza odpowiedzi czy będzie im w stanie pomóc w ich staraniach o powrót do kraju.

„Gdyby pan tak o nas zechciał napisać do jakiejś gazety, to może ktoś popatrzyłby na nasz wypadek jakoś z większym zrozumieniem?".

Raz jeszcze czytam plik spiętych spinaczem kratkowanych kartek z artykułem, który mam „wydrukować w kraju" i nadal odnoszę wrażenie, że pisał go przede wszystkim człowiek rozczarowany.

Sądząc, iż jest to odczucie prawdziwe, zapytałem : jak wyglądały nadzieje, które nim kierowały, gdy składał w polskim urzędzie pisane po polsku podanie, w którym oświadczał, iż chce zerwać wszystkie więzi z ojczyzną?

Na to pytanie moi rozmówcy nie potrafili mi dać odpowiedzi...

JULIUSZ SOLECKI

Fot. W. CISŁOWSKI

Wielkie sprawy małych dzieci

W Polsce w państwowych domach dziecka przebywa około 32 tys. wychowanków. Tylko niewielu spośród nich jest sierotami naturalnymi. Podopieczni placówek opiekuńczo-wychowawczych mają się lepiej, niż w niejednej rodzinie — choć owo „lepiej" odnosi się tylko do strony materialnej. Nie brakuje im niczego, co można kupić za państwowe fundusze. Nie mają t y l k o rodziców. Tymczasem każde dziecko ma p r a w o posiadania rodziny, jest to po prostu jego prawo jako człowieka i niezbędne jest czynienie wszystkiego, co możliwe, by każde „niczyje" stało się „czyimś". Najlepiej i najpełniej może postulat ten zrealizować rodzinna adopcja.

Nie ta, która urodziła...

ADOPCJA, jako forma prawna, istniała już w starożytności, jednak stanowiła zjawisko rzadkie, najczęściej służyła interesom adoptujących, kierujących się chęcią zachowania dynastii, utrwalenia historycznego nazwiska, stanu posiadania, przy czym dotyczyła krewnych, pasierbów itp. Dopiero współcześnie rozpowszechniły się adopcje dzieci obcych dokonywane z pobudek humanitarnych, zawsze mające na względzie przede wszystkim dobro dziecka.

Do Ośrodka Adopcyjnego funkcjonującego przy Zarządzie Wojewódzkim TPD w Kielcach rocznie zgłasza się 80—100 małżeństw (zdarzają się, choć znacznie rzadziej, również osoby samotne), którym nie dane jest cieszyć się macierzyństwem, przeżywać radość ojcostwa. Błagają o pomoc w przysposobieniu cudzych dzieci, pragną uznać je za własne, dać dom, ciepło, otoczyć miłością. Od r. 1972, a więc od chwili utworzenia ośrodka, 260 malców za jego pośrednictwem znalazło nowych rodziców.

Spośród owych 80—100 reflektantów tylko połowa otrzymuje zgodę na przysposobienie — mówi pracownik ośrodka, długoletni, doświadczony pedagog. — Niektórzy rozmyślają się po prostu, innych my nie akceptujemy jako przyszłych rodziców. Rodzina adopcyjna, poza wszystkimi warunkami, jakie powinna spełniać każda dobra rodzina, musi posiadać umiejętność i gotowość psychiczną przyjęcia dziecka. Winni stanowić ją ludzie o wysokim morale, świadomi zadań, jakie ich czekają, będący w stanie zaspokoić materialne, zdrowotne, emocjonalne i intelektualne potrzeby dziecka, okazać mu serce. Ich stan zdrowia psychicznego i fizycznego musi być dobry, a wiek odpowiedni, żeby zezwalał przypuszczać, że będą w stanie wychować dziecko do pełnoletności.

— Kiedyś zgłosiło się małżeństwo — ona 58 lat, on — 63. Obydwoje emeryci, odchowali już własne dzieci, czuli się na siłach wychować jeszcze jedno. Delikatnie wyperswadowaliśmy im zamiar adopcji, za to podsunęliśmy inne rozwiązanie: mogą stać się rodziną zastępczą. Tę samą myśl poddaliśmy innym kandydatom, którzy nie udźwignęliby finansowego ciężaru adopcji (pracował tylko mąż, zarabiał mało). Niektórzy widzą w adoptowanym dziecku ogniwo, które scementuje ich rozpadające się małżeństwo, jeszcze inni chcą je przygarnąć dla majątkowych korzyści. Gęste sito selekcji konieczne jest ze względu na przyszłość dziecka, już raz pozbawionego domowego ogniska. Nie można dopuszczać do sytuacji, w której po raz drugi przeżyłoby gorycz rozczarowania...

Jeśli zatem weryfikacja wypadnie pomyślnie, rozpoczyna się akt drugi: „dopasowywanie" rodziców do dzieci. Właśnie tak, a nie odwrotnie. Liczy się każdy szczegół: usposobienie, cechy psychiczne, wygląd, kolor włosów, oczu, możliwości intelektualne. Z kolei nadchodzi moment kontaktu między „stronami". Prawie nie zdarza się, by rodzice adopcyjni nie akceptowali wyboru, dokonanego przez pracowników ośrodka, bo — dopatrują się w dziecku podobieństwa do siebie, z dumą i rozczuleniem zdają relację z najmniejszych zmian zachodzących w wychowanku. („Ania ma już pięć ząbków, raczkuje, apetyt ma niesamowity", „Nasza Jolunia, jak ją prowadzić — chodzi, waży 12 kg, woła mama, tata, baba, dziadzia, daj").

Co roku sądy w Polsce wydają 3—4 tys. postanowień o przysposobieniu. Chętnych jest dwa razy więcej, niż załatwionych wniosków. Ci zakwalifikowani, zdarza się, że czekają na dziecko 2—3 lata (na chłopca — nieco krócej). A przecież wiadomo, że dla opuszczonego malucha istotne znaczenie ma w c z e s n e umieszczenie go w rodzinie. Dlaczego więc czeka się tak długo?

Skierowanie dziecka do adopcji umożliwia prawne uregulowanie jego sytuacji. Tymczasem tzw. blankietowych zrzeczeń się dziecka jest mało, a większość rodziców mających dzieci w placówkach opieki całkowitej nie wyraża zgody na pozbawienie ich praw rodzicielskich. Przed sądem próbują udowodnić, że nie z ich winy życie im się źle ułożyło, obiecują, że zabiorą dzieci, gdy wyjdą z więzienia, gdy się rozwiodą, dostaną mieszkanie, wyleczą się z nałogu. Sąd pyta o kontakty z dzieckiem. Są, a jakże. Raz na kilka lat, raz na rok, czasem nawet częściej... A orzeczenie o pozbawieniu praw rodzicielskich następuje dopiero w przypadku ewidentnego braku więzi, niepowodzenia wszelkich prób nakłonienia rodziców do zainteresowania się dzieckiem... Zdarza się, że do domu dziecka trafia rodzeństwo. Jak je rozdzielić? Na więcej niż jedno dziecko mało kto reflektuje...

Dawanie wiary jakże często gołosłownym deklaracjom o miłości do porzuconego dziecka z reguły przedłuża okres pobytu malców w zakładach i oddala automatycznie możliwość znalezienia dla nich rodziców adopcyjnych (najwięcej szans mają niemowlęta i dzieci do lat 3). Brak zwyczajnych gestów, pochyleń matczynych, radości z pierwszej sylaby, z pierwszego kroku — nie tylko opóźnia rozwój wychowanków domów dziecka, ale zagraża im chorobą sierocą, ujawniającą się już w 6 miesiącu życia, pozostawiającą, zwłaszcza w sferze emocjonalnej, trwałe ślady. Jeśli zatem istnieje alternatywa: albo małe dziecko ma czekać kilka lat w zakładzie opiekuńczym na ewentualne zabranie go przez rodziców naturalnych, albo ma pójść do adopcji i uniknąć mankamentów rozwojowych — dobro dziecka przemawia za tym drugim rozwiązaniem. Tam bowiem, gdzie zderzają się interesy ludzi dorosłych i dzieci, zwyciężyć powinien interes dzieci...

Nim wszelkim formalnościom stanie się zadość, zanim dziecko n a s t a ł e osiądzie u nowych rodziców — trafia do nich na okres „próbny" wynoszący około pół roku. Tworzą oni dlań wówczas tzw. rodzinę preadopcyjną. Następuje czas konfrontacji, wzajemnego poznawania się przed podjęciem ostatecznej, wiążącej decyzji. W praktyce ośrodka nie było przypadków, by któryś z kandydatów wycofał swój akces, bo — większość prosi o skrócenie terminu. Pół roku wydaje im się wiekiem, niecierpliwią się i obawiają, czy aby nie wynikną jakieś nieprzewidziane przeszkody, czy aby nie będą zmuszeni oddać ten skarb, który już uznali za własny („Chcemy jak najszybciej mieć to wszystko za sobą, mała jest taka wspaniała", „Czy aby nie zgłosi się prawdziwa matka? Jaka to byłaby tragedia dla nas i dla naszego chłopca!").

Rodzice zrzekający się praw do dziecka nigdy nie dowiedzą się o jego losie. Za to nowa rodzina powinna wiedzieć o dziecku wszystko, tu dyskrecja nie może obowiązywać. Powinna, ale nie zawsze chce („lepiej dla nas i dla niego będzie wykreślić z pamięci przeszłość"). Ciągle sporo kontrowersji u przybranych rodziców budzi kwestia: informować wychowanka, że nie są jego naturalnymi rodzicami, czy nie? Teoretycy stawiają sprawę jasno: oczywiście informować, i to jak najwcześniej. Nie sposób wykluczyć, że znajdzie się „usłużny", który w brutalnej formie zrobi to sam. Praktyka jednak wykazuje, że tylko 10 proc. wyjawia prawdę.

Adopcja nie pozostaje u nas wyłącznie w zasięgu TPD, zajmują się nią również wojewódzkie ośrodki matki i dziecka, wydziały oświaty, domy dziecka. Rodzi to zamęt. Słuszny zatem wydaje się postulat skupienia wszelkich spraw związanych z przysposobieniem w jednym ręku. Może właśnie TPD? Dałoby się wówczas uniknąć rozproszenia środków, szybciej wyjaśniać sprawy wątpliwe, uzyskiwać w uzasadnionych przypadkach tzw. zgodę blankietową. Doświadczenie potwierdziło słuszność tej tezy : ogromna większość adopcji prowadzonych przez ośrodki TPD zdała egzamin.

DANUTA KUMOR-MIERNOWSKA

ZŁOM

Kiedyś czytałem długi, uczony artykuł o chłopach-robotnikach. Na co drugim, zawiłym słowie łamałem język. Socjologicznie ujęte pojmowanie przeobrażeń w strukturze społecznościowej klas. Co za tru... pisał, o czym, dla kogo i po co. Poprosiłem majstra, żeby przetłumaczył z polskiego na nasze. Mistrz mnie zbeształ i odesłał na stanowisko. Z gazety po... zrobić wiadomy użytek.

W kuźni były nas cztery setki. ...y po bokach, w wykańczalni, sortowni, kontroli jakości, ...zaś mężczyźni w centrum, przy piecach, młotach i ...ach. Pomocnik dowoził od ... rozpalony do czerwoności żelaza, chwytałem w kleszcze, podnosiłem na kowadło i ...pulowałem. Radość brała.

...em z ziemi i żelaza, co więcej ziemią i żelazem.

...ego dnia w drugiej wsi do autobusu wsiadła dziewczyna w ...ku i futrzanej czapce. U...łem z fotela. Podziękowała i pokazała w ciepłym uśmiechu zęby białe, jak ser. Jakby z zaspy wyjrzała róża. Wysiadając koło wojewódzkiego domu kultury zamieniła z kierowcą kilko słów. Mimo zakazu, wyjąłem papierosy, poczęstowałem szoferaka, podałem ogień i spytałem o dziewczynę. Czyżby znajoma? Kierowca wiedział tyle samo, co ja, to znaczy nic. Zasięgnęła informacji, kiedy powrót. Jeżeli przyjechała, pomyślałem, musi także odjechać, nie dzisiaj, to jutro, a nie jutro, to za tydzień, za miesiąc. Miło jest czekać na wielką miłość. Czekałem półtora roku. Długo, niedługo, tego nie wiem. Potem jedliśmy razem, pracowaliśmy razem, spaliśmy razem, kowal ze szwaczką.

Rok był po brzegi wypełniony pracą. Ziemia, dojazd, żelazo, dojazd, ziemia itd. Oślepiający odblask pieca grzewczego w kuźni i słońca w rzece, opary i dym kuchenny i mgła nad wrzosowiskami, ogłuszający huk młotów i piorunów splotły się w harmonijną całość niby prawice przyjaciół.

Produkowaliśmy na rynek wewnętrzny i na eksport. Dla państwa zarobiłem dewizy, dla siebie awans na drugiego kowala i mieszkanie. W spółdzielni mieszkaniowej ichni kierownik pokazał makietę osiedla i ołówkiem zaznaczył punkt na peryferiach miasta. Pojechaliśmy z żoną na oględziny. Wokół była głucha pustka, krzaki, kamienie, zapadliny, lecz w dwa lata później stały już cztero-, siedmio- i jedenastopiętrowe bloki, sklepy, szkoła. Prawie goli obejmowaliśmy M-4 w posiadanie. Z wiejska ciosana dębowa szafa, trójnóg z miednicą, małżeńskie łoże, w którym pomieściłby dzieci ojca Wirgiliusza, absolutnie nie pasowała do parkietu, wanny, kafelków, balkonu. Graty zostawiliśmy rodzinie i przystąpili do gromadzenia dóbr materialnych zgodnie z obowiązującą wielkomieszczańską zasadą: to jest ładne, co się świeci. Kupiliśmy komplet mebli na wysoki połysk, pokojowy kredens, telewizor, pralkę, kilim, amerykankę, palmę, żona zrobiła na drutach obrusy, serwetki i poszewki, ściany ubrała obrazkami, wstążkami, odpustowymi cudeńkami, uwiła przytulne gniazdo, gdzie odpoczywałem po ciężkiej pracy. Wyniosłem śmieci, zjadłem obiadek, poczytałem gazetę, obejrzałem bądź co w telewizji, wziąłem dzieci na spacer, obejrzałem „Dziennik", spożyłem kolację i szedłem spać.

W skrócie przedstawiłem przebieg dnia. Dawałem, dawałem, dawałem. Mało czasu zostawało na kulturę. W teatrze byłem cztery razy, z dziećmi na kukiełkach, w kawiarni też ze cztery razy, z kolegami z pracy, wypity, w filharmonii raz, ze szwagrem muzykiem. Do książki prędzej zajrzę. Ostatnio zaliczyłem „Krzyżaków". Ładne to. Takie więcej nasze.

W ostatni dzień starego roku przystawiłem dzieci do futryny i nożem nacinałem szczerbę. Znów urosły. Bardziej wierzyłem tym śladom niż kalendarzowi i zegarkowi. Bardziej przemawiały. Ani się obejrzeliśmy, jak od ślubu minęło siedemnaście lat, syn zdał do technikum, a córce wystąpiła pierwsza miesiączka.

Zwyczajna obrona przeciw starości jest niemożliwa, dlatego trzeba iść podstępem. Kombinowałem z wczasami nad morzem i w górach, wyjazdami fabrycznym autokarem na grzyby, słonecznymi kąpielami nad zalewem, guzik pomogło. Aby nie popaść w zupełne zobojętnienie, żeby nie rzec — otępienie, musiałem pilnie zdobyć stałą pozycję, coś w gatunku niewzruszalnego fundamentu. Działkę? Gołębie? Zbieractwo? Falsyfikat zamiast oryginału? Nie, nic z tych rzeczy, w sprawach uczuciowych nie uznaję półśrodków.

Astma i reumatyzm zwaliły ojca z nóg. Chodził o lasce. Matkę też przygięło do ziemi. Wypadało przynajmniej dwa razy w miesiącu wpaść na wieś. Niedziela spędzona wśród pól przysparzała sił na tydzień. Przed oczami stawały mi, jak żywe, obrazy z zamierzchłej młodości. Karuzela, krystalicznie czysta rzeka, spółdzielnia produkcyjna.

Z początku dawałem odpór natrętnej myśli, co wierciła mózg na podobieństwo zatwardziałego kornika. Ale zawsze byłem słaby i teraz uległem. Żona, powiedziałem, postawmy domek na wsi. Spojrzała ciepło, jak dawno temu, w autobusie i powiedziała, że mam jej zgodę. Nowy duch we mnie wstąpił. No, szatan. W każdy wolny dzień opuszczaliśmy miasto i budowali dom: w pierwszym roku fundamenty, w drugim mury i strop, w trzecim jako tako wykończyliśmy wnętrze, w czwartym kupili meble, firanki, telewizor, przeprowadzili rodziców, zburzyli stare budy, uporządkowali podwórze, posadzili kwiaty i drzewy, plac otoczyliśmy żywopłotem.

Będziemy z żoną dojeżdżać, a mieszkanie w Kielcach damy dzieciom. Dla nich wieś to bujda na resorach, farmazony, mit.

A dla mnie, czym jest miasto? Długo by mówić.

HENRYK KAWIORSKI

Fot. K. OLCHAWA

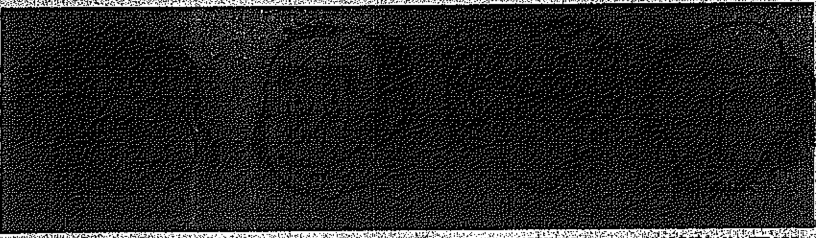

Przepraszamy REMANENT

UPOJNY SEN

Do jednego ze szpitali w O. przywieziono pacjenta ze złamaną ręką. Lekarze nie mogli go uśpić przed zabiegiem, ponieważ człowiek ten był już potężnie znieczulony przy pomocy naturalnego środka, jakim jest niewątpliwie „płynne żyto". Gdy na koniec udało się cel osiągnąć, pacjent przebudził się święcie przekonany, że nic nie zeszło, a on nadal znajduje się w wesołym towarzystwie. „Janek, gdzie jesteś, nalej wreszcie!" — takie były pierwsze słowa biesiadnika, który szpitalne posłanie wziął za biel obrusa.

Niektór[illegible] cały ich żywot w[illegible] się upojnym snem.

J.

DYREKTOR... PRZEJMUJE SIĘ...

W biurowcu jednej z kieleckich fabryk, na tablicy z różnymi rozporządzeniami i komunikatami — dyrekcji, rady zakładowej itp. — znalazła się również informacja o tym, że „dyrektor naczelny przyjmuje..." w dniach takich i takich, godzinach...

Ktoś dowcipny skreślił słowo **przyjmuje**, a napis w nowej wersji brzmiał: **„Dyrektor naczelny przejmuje się w dniach i godzinach takich i takich"**

Inna rzecz, że napis w nowej wersji — szybko zniknął.

(TBAR)

PISARZ Z ZASADAMI

Antoni Czechow w życiu rodzinnym i jako pisarz zawsze przestrzegał zasady dotrzymywania słowa. Wymagał tego i od innych. Pewnego razu zbeształ piękną i lubianą przez niego tłumaczkę jego twórczości, Likę Mizinową, która nie wykonała pracy w przyrzeczonym terminie.

— Nie czuje pani potrzeby regularnej pracy? To na drugi raz niech pani nie irytuje mnie lenistwem i nie zechce przypadkiem usprawiedliwiać się. Tam, gdzie chodzi o terminową pracę i o dane słowo, nie przyjmuję żadnych usprawiedliwień. Nie rozumiem ich!

ZAWINIŁ REŻYSER

W jednym z filmów wystąpowały razem Brigitte Bardot i Jeanne Moreau. Po premierze filmu pewien dziennikarz zapytał podchwytliwie zasmuconą nieco Moreau:

— Niech pani powie szczerze, która z was odniosła w tym filmie większy sukces?

— Przyznaję, że Brigitte — odpowiedziała Moreau — ale tylko dzięki reżyserowi. — Ja byłam ubrana w ręcznik, a ona nie. Czy w takim stroju mogłam wykazać się większym talentem?

PODEJRZANA TWARZ

Sławny kompozytor i dyrygent, Igor Strawiński, przebywał wiosną 1917 roku we Włoszech i zaprzyjaźnił się tam z Pablo Picassem. W rezultacie Strawiński wracał do domu w Szwajcarii ze swoim nowym portretem, narysowanym i ofiarowanym mu przez nowego przyjaciela. Na granicy jednak odebrano mu ów portret.

— To jest raczej plan jakiejś fortyfikacji lub okopów wojskowych, a nie twarz — wyjaśnił celnik.

Portret wrócił do Rzymu, skąd po zbadaniu przysłano go Strawińskiemu za pośrednictwem ambasady brytyjskiej.

w.r.

OSOBLIWOŚCI TYGODNIA

Niezwykła wendeta

Na karę 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku, ze względu na wiek obwinionej, skazał sąd londyński 78-letnią Georgine Maxwell. Stanęła ona pod zarzutem wynajęcia bandy opryszków, aby sprawili lanie znacznie młodszemu od niej kochankowi, który ją opuścił dla młodszej nieco kobiety. Panią Maxwell łączył romans z 48-letnim Tony Nicholsonem, który w końcu doszedł do wniosku, iż nie tworzy z panią Maxwell zbyt dobranej pary. Staruszka wyasygnowała na cele wendety 5 tys. dolarów. Ciężko pobity Nicholson trafił w rezultacie do szpitala.

Kto odkrył Amerykę?

Niedawno uzyskano kolejne dowody na potwierdzenie tezy, że żeglarze skandynawscy, na długo przed Kolumbem, uważanym za odkrywcę kontynentu północnoamerykańskiego, wiedzieli o istnieniu Nowego Świata i regularnie odwiedzali jego brzegi, prowadząc handel z jego rdzennymi mieszkańcami. Uczonym udało się dowieść, że znaleziona przed prawie dwudziestu laty na miejscu starego indiańskiego osiedla moneta pochodzi z Norwegii i została odlana między rokiem 1065, a 1080, to jest prawie 400 lat przed przybyciem ekspedycji Kolumba do brzegów Ameryki Północnej.

Czy mistrz wszechwag zdystansuje Picassa?

3-krotny mistrz świata w wadze ciężkiej, Muhammad Ali postanowił udowodnić, że ma nie tylko talent bokserski i zabrał się do malowania obrazów. Pierwszą próbkę tego talentu mistrz wszechwag przesłał sekretarzowi generalnemu ONZ, Kurtowi Waldheimowi z adnotacją, że jest to podarunek. Obraz przedstawia nowojorską siedzibę ONZ.

Po piłkarzu Pele, który zajął się komponowaniem piosenek, Muhammad Ali jest chyba drugim słynnym sportowcem zmieniającym swe zainteresowania i szukającym nowych sukcesów (lub reklamy) na niwie sztuk pięknych.

Opancerzonym wozem do narzeczonej

Młody francuski żołnierz piechoty, któremu dokuczyła tęsknota za narzeczoną, wybrał się do niej w odwiedziny nowym opancerzonym wozem, który właśnie został przydzielony jego jednostce. Po przeszło stukilometrowej podróży przed domem narzeczonej uciekiniera oczekiwała... żandarmeria. Jak się okazało, władzom wojskowym znane były sercowe kłopoty szeregowca i dowództwo łatwo odgadło cel wyprawy.

JAN Kleofas Ząbek był dyrektorem Poważnej Instytucji. Cieszył się dobrą opinią zarówno u Wyższych Czynników, jak i u podwładnych. Jednym słowem – był to dyrektor z krwi i kości. Dwadzieścia lat piastowania stanowiska naczelnego w Poważnej Instytucji potwierdza to w całej rozciągłości. I nie ma co ukrywać, dyrektor Ząbek przywiązał się do swojego stanowiska. W często wypełnianych ankietach w rubryce „zawód" pisał bez wahania „dyrektor". Tak więc wszystko wskazywało na to, że nasz „Kleoś" – bo tak nazywali go współpracownicy i podwładni – pozostanie na swoim stanowisku, podobnie jak wielu jego kolegów dyrektorów, aż do zasłużonej emerytury.

Niestety, dyrektor Ząbek zrobił wyłom w dyrektorskiej tradycji. Bo oto w okresie wielkiej prosperity Poważnej Instytucji postanowił, nie tłumacząc się nawet złym stanem zdrowia, zrezygnować ze swego dyrektorskiego stołka. A doszło do tego tak.

Pewnego razu do Poważnej Instytucji przyszło pismo ze Zjednoczenia, nakazujące powołanie w Instytucji samodzielnego stanowiska ds. Nadzwyczajnych. Dyrektor Ząbek długo zastanawiał się nad owym pismem.

– Sprawy Nadzwyczajne, sprawy Nadzwyczajne – mruczał pod nosem. – Przecież takich w Poważnej Instytucji nie ma. No właśnie – westchnął głęboko i poderwał się z dyrektorskiego fotela. W tej chwili bowiem genialna myśl błysnęła w przyprószonej szronem siwizny dyrektorskiej głowie.

– To stanowisko rezerwuję dla siebie – zadecydował.

Spokój, dyrektorska gaża, koniec „nasiadówek" – oto najważniejsze argumenty przemawiające za tą właśnie decyzją. Trudności ze zwolnieniem dyrektorskiego fotela, wbrew przypuszczeniom, pan Ząbek nie miał. W ciągu miesiąca załatwił wszystkie formalności

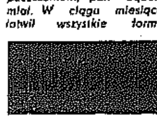

związane z przekazaniem obowiązków swojemu byłemu zastępcy, magistrowi Apolinaremu Nóżce, którego żona była serdeczną przyjaciółką żony dyrektora jednostki nadrzędnej Poważnej Instytucji.

I wydawałoby się, że od tej pory życie byłego dyrektora Poważnej Instytucji stanie się, jak to mówią, sielskie-anielskie. Ale nic z tych rzeczy. Jego osoba stała się bowiem głównym tematem rozmów w Poważnej Instytucji i w całym niemal, liczącym ponad 50 tys. mieszkańców, mieście. Wyleciał za łapówki – mówili jedni. Wsypała go była kochanka – mówili inni. On miał tylko siedem klas – wszem i wobec rozpowiadała woźna Poważnej Instytucji, Anastazja Rura. Za państwowe pieniądze wybudował sobie willę – w sekrecie mówiła swojej koleżance młodsza referentka działu osobowego, Patrycja Korytkowska.

Wiadomość ta i podobne dosyć szybko docierały do byłego dyrektora. Przekazywała mu je pani Ksawera Uszko, kierowniczka działu kadr, jedyna osoba w Poważnej Instytucji, która wiedziała, że są to wierutne kłamstwa i której profesjonalna intuicja, mówiła, że Kleoś jeszcze wiele może. Początkowo pan Ząbek nic sobie nie robił z owych plotek. Ale kiedy żona zrobiła mu awanturę za „bujne życie dyrektorskie", Kleoś raz na zawsze postanowił skończyć z dyskusjami na swój temat. A ponieważ najtrudniej jest udowodnić swoją niewinność, a poza tym zabiera to mnóstwo czasu i zdrowia, Kleofas Ząbek powziął decyzję, że ponownie zostanie dyrektorem. Oczywiście, fotel w Poważnej Instytucji już go nie interesował. Dzięki dużej sile przebicia w niedługim czasie został dyrektorem jeszcze Poważniejszej Instytucji, której, rzecz zrozumiała, bezpośrednio podlegała Poważna Instytucja.

Wszystko wróciło – jak się to mówi – do normy. Dyrektor Jeszcze Poważniejszej Instytucji odzyskał dobrą opinię i szacunek podwładnych. W Poważnej Instytucji nastąpiły jednak duże zmiany personalne. Między innymi awans otrzymała Ksawera Uszko, kadrowa Poważnej Instytucji.

JAN LECHICKI

FRASZKI

MIŁOŚĆ

Ość — ktoś nieglupio
do miłości tę końcówkę
wstawił,
wszak już niejeden
nią się zdławił.

BYWAJĄ I TACY

Wśród mówiących są
i głuchoniemi,
Rozumieją tylko tych
co mówią do kieszeni.

OD JUTRA

Zawsze od jutra trzeźwym
być przysięgał
i w ten oto sposób
przez całe życie po kieliszek
sięgał

O KAMIENIARZU

Pieniądze płyną do niego
jak rzeka,
której źródłem
śmierć człowieka.

ZOFIA DZBUCZYŃSKA

W poprzednim „Magazynie" chochlik drukarski zmienił nazwisko autorki fraszek.

Przepraszamy.

KRZYŻÓWKA

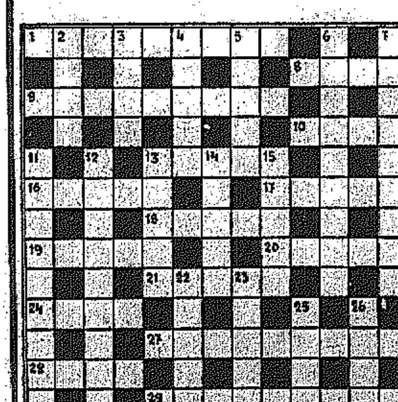

POZIOMO: 1) kurka polna, 8) powab, 9) największy w smyczkach, 10) złączka dwóch łupin strączka (lub elementów tkaniny), 13) nadnaturalna wielkość, 16) ktoś z dramatu, 17) w takcie parzystym z Argentyny, 18) brydżyści obliczyli punkty, 19) z własnej miłości próżność, 20) wyrażenie spostrzeżenia, 21) właśnie topnieje, 24) dla górala niegóral, 27) zdecydowanie o ostatecznej formie, 28) parkowa krewna cyprysa, 29) skomplikowane przejścia.

PIONOWO: 2) synonim 8 poz., 3) ...z Fryzyngi – biskup i historiograf niemiecki, 4) autor licznych powieści o ciężkiej doli ludu Brazylii, 5) wnosi żona mężowi, 6) wilczy dzieciak, 7) mrówki i termity dla niego przysmakiem, 11) straż przednia, 12) pomysł w ujęciu ogólnym, 13) z karpiowatych, 14) poczekalnia w parlamencie, 15) narzędzie stolarskie, 22) łóżko w karetce, 23) na zachód od Sycylii, 25) grające talerze, 26) ptak nowozelandzki.

Uwaga: 14 pion. – lobbi.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy nagrody książkowe za 300 złotych. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce) prosimy dopisać „Krzyżówka z nr 1017".

ROZWIĄZANIE Z NR 1013

Poziomo: detronizacja, opinia, empiryzm, łuska, maszynownia, trzon, kaszalot, kabina, mandatariusz.

Pionowo: drzewo, raki, nory, złom, Janus, para, Piza, Raszyn, zimnica, Łowicz, kra, mur, idol, fetysz, takt, zebra, kasa, soga, algi.

NAGRODY otrzymują: *Danuta Juraszek z Kielc, Małgorzata Bajor z Chmielnika i Seweryn Ciekalski z Jędrzejowa.*

PRZEDSIĘBIORSTWA PODLEGŁE ZJEDNOCZENIU BUDOWNICTWA „WARSZAWA"

zatrudnią natychmiast

- MURARZY—TYNKARZY
- CIEŚLI i STOLARZY BUDOWLANYCH
- MONTAŻYSTÓW ELEMENTÓW ŻELBETOWYCH
- BLACHARZY—DEKARZY
- MALARZY
- MONTERÓW ZEWNĘTRZNYCH SIECI KOMUNALNYCH
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNYCH
- BETONIARZY i ZBROJARZY
- POSADZKARZY
- LASTRYKARZY i GLAZURNIKÓW
- ELEKTROMECHANIKÓW
- ELEKROMONTERÓW BUDOWLANYCH
- OPERATORÓW CIĘŻKICH MASZYN BUDOWLANYCH (z uprawnieniami)
- MECHANIKÓW MASZYN BUDOWLANYCH
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- KIEROWCÓW Z KAT. C+E lub D

ORAZ

- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH.

Robotnicy niewykwalifikowani w wieku 18-30 lat, mający ukończoną szkołę podstawową mogą być przyuczeni do określonych robót.

Wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy w budownictwie.

Zamiejscowym gwarantujemy zakwaterowanie w hotelach robotniczych.

ZGŁASZAĆ SIĘ:

— KIEROWCY — w PTSB „Transbud" — Warszawa, ul. Czerniakowska 81/83.

— POZOSTALI — w Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych Budownictwa, Warszawa, ul. E. Ciołka 12, w godzinach 8-13, z wyjątkiem sobót. Telefon 36-02-41 do 5 (centralna recepcja).

29-k

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA KIELECKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA INSTALACJI BUDOWNICTWA W KIELCACH, UL. WESOŁA 51

informuje zainteresowanych, że NAGRODY Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD ZA 1978 R.

WYPŁACANE BĘDĄ W DNIU 24 MARCA 1979 R.

Ewentualne reklamacje związane z wypłatą nagród należy składać **w terminie do 24 kwietnia 1979 r.** w dziale spraw pracowniczych pod wyżej podanym adresem.

529-k

ZAKŁADY GIPSOWE „DOLINA NIDY" w Gackach, kod 28-407 Gacki

ZATRUDNI

SZTYGARA OBJAZDOWEGO GEOLOGII GÓRNICZEJ

w kopalni odkrywkowej gipsu w Gackach

Wymagane kwalifikacje:

— wykształcenie wyższe o specjalności geologia górnicza lub pokrewnej;
— staż pracy w górnictwie minimum roczny.

Warunki pracy, płacy i mieszkaniowe do uzgodnienia na miejscu.

Wszelkich informacji udziela dział kadr i szkolenia codziennie w godzinach 7—15, w soboty w godzinach 7—13, telefon 30-51 Pińczów lub 24-61 i 24-62 Busko-Zdrój, wewn. 112.

555-k

DYREKCJA WSS O/SKARŻYSKO, UL. ŻURAWIA 1

OGŁASZA ZAPISY do klas I na rok szkolny 1979/80

W ZAWODACH:

- PIEKARZ,
- PRZETWÓRSTWO MIĘSNE — MASARZ.

Nauka zawodu masarza trwa 3 lata, zawodu piekarza 2,5 roku.

Warunkiem przyjęcia jest:
— dobry stan zdrowia, potwierdzony świadectwem lekarskim;
— ukończona szkoła podstawowa,
— ukończony 15, a nie przekroczony 18 rok życia.

Liczba miejsc ograniczona, o przyjęciu decyduje kolejność zgłoszonych podań.

W okresie pobierania nauki uczniowie będą otrzymywali wynagrodzenie wg następujących stawek:
w klasie I — 375 zł miesięcznie,
w klasie II — 500 zł miesięcznie,
w klasie III — 875 zł miesięcznie,
oraz odzież ochronną zgodnie z obowiązującymi normami dla pracowników.

Bliższych informacji udziela dział spraw pracowniczych Oddziału WSS w Skarżysku-Kamiennej, ul. Żurawia nr 1, tel. 20-95.

546-k

NIE BĘDZIE PRĄDU

Rejon Energetyczny Ostrow[iec] zawiadamia, że z powodu p[rac] konserwacyjnych urządzeń el[ek]trycznych, nie będzie prądu [...] bm., w godz. 8—15 w m. [...] pia II, Ośrodek Zdrowia i [...] ul. Świętokrzyska, Rynek, Sz[...] na, Partyzantów Staszica — [...] Nowej Słupi; 26 bm., w godz. [...] —13, w m. Bardo I, Góra, Ku[...] ry, Czyżów Bukowa i Prągow[...] 21 bm., w godz. 8—13 w m. [...] browa Chybicka I, Kalków, [...] dów i Gębice.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Samopomoc Chłopska" W KOZŁOWIE k. Miechowa

ZATRUDNI NATYCHMIAST KIEROWNIKA MŁYNA GOSPODARCZEGO.

Wynagrodzenie wg ukła[du] zbiorowego pracy obo[wiązującego] w spółdzi[elczości] zaopatrzenia i zbytu.

Zamiejscowemu zatr[udnionemu] GS pomoże w wynajęc[iu] mieszkania na terenie Kozłowa.

551-k

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Samopomoc Chłopska" W ZAGNAŃSKU

ZATRUDNI NATYCHMIAST KIEROWNIKA SKLEPU w Domaszowicach

oraz

KIEROWNIKÓW SKLEPÓW w Dąbrowie i Masłowie

Informacje w spraw[ie] warunków pracy i pła[cy] można uzyskać w sekcji d[s.] pracowniczych spółdzielni — Zagnańsk, ul. Tur[...] tyczna 65, w godz. od [...] do 15, tel. 115-20, wewn. [...]

...sobota — 17 marca. Imie... Patryka i Zbigniewa. Słońce wschodzi o godz. 5.41, a zachodzi o godz. 17.42.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATRY:

...ELCE: im. S. Żeromskiego — ...niowy i Kuleim" — ...ego — g. 16 (Mała scena). ... — W. Szekspira — g. 19. ...ela — „Mumbla" — W. Bo...wskiego — g. 16 (Mała Scena) ...„Zabawa jak nigdy" — W. ...yan — g. 19. ...„Raul" — Sala filharmonii — ...iela — godz. 11 — bajka pl. ...„Przygody Pafa".

...DOM: im. J. Kochanowskiego ...„Karol", „Kaczka", ... — g. 17. „Romans z wode..." — g. 19.

KINA:

...ELCE: „Romantica" — ...dni Kondora" — USA, ...kol. l. 18, g. 9.30 i 13.45. ...„Góry Szalone" — USA, ...g. 11.45 Ballada „Kelly" i ...pl. „Szantaż" — ang. kol. ...g. 16.30 i 19.30. ...„Moskwa" — „Czarne i białe ...„Mlorze" — fr. kol. l. 15, g. ...i 20. „Zasady domina" — ...kol. l. 18, g. 8, 16 i 18. ...iela — „Czarne i białe w ...„re" — g. 9, 14 i 16. Bajki ...g. 11. „Andrie Brown i jego ...panie" — USA, kol. g. 19. ...„Zasady domina" — g. 18 i 20. ...„Bajeczne" — sobota — „Nie...„Saran" — ang. kol. l. ...15, 17 i 19. ...„Bajka" — „W mroku nocy" ...USA, kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 ...Niedziela (dodatkowo) — ...kol. g. 12. ...„Skrzydełko, czy ...nóżka" — fr. pan. kol. l. 12, g. ...17.30 i 19.30. Niedziela — ...„Książę" — USA, kol. g. ...„Skrzydełko, czy nóżka" — ...15.30, 17.30 i 19.30. ...„Miniatury" — niedziela — ...„za burtą" — ZSRR, kol. ...„Rebus" — pol. kol. l. ...15.30 i 17.30.

PRZEDSPRZEDAŻ biletów w ki... „Moskwa" w godz. 12—16, te... — 447-34.

...DOM: „Bałtyk" — „Przez Skaliste" — USA, kol. l. 15, ...i 13.30. „Bestia" — pol. kol. ...g. 11.30 i 17.30. „Śmier... pościg" — fr. kol. l. 15, ...i 15.30. ...„Przyjaźń" — „Zagubione du... — wł. kol. l. 18, g. 15.30, ...i 19.30. Niedziela (dodatko...) — Bajki kol. g. 11.

„Pokolenie" — „Siedem piegów" — NRD, kol. l. 13, g. 9 i 11. „Biały mazur" — I i II cz. pol. kol. l. 12, g. 13. „Godziny miłości" — szwedzki, kol. l. 15, g. 16. „Romantyczna Angielka" — ang. kol. l. 18, g. 18. Niedziela — „Tak szalona, że może zabić" — fr. kol. l. 15, g. 9 i 11. „Biały mazur" — g. 13. „Godziny miłości" — g. 16. „Romantyczna Angielka" — g. 18.

„Hel" — „Godzilla kontra Gigan" — jap. pan. kol. l. 12, g. 11 i 13.30. „Różowe sny" — CSRS, kol. l. 15, g. 9. „Trzy dni Kondora" — USA, pan. kol. l. 18, g. 15.30, 17.45 i 20. Niedziela — „Godzilla kontra Gigan" — g. 9 i 13.30. Bajki kol. g. 11 i 12. „Trzy dni Kondora" — g. 15.30, 17.45 i 20.

„Odeon" — „Azyl" — pol. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — Bajki kol. g. 11. „Joseph Andrews" — 15.30, 17.30 i 19.30.

„Walter" — „Kobra" — jap. pan. kol. l. 18, g. 16 i 18. Niedziela (dodatkowo) — „Michał przywołuje świat do porządku" — RFN, kol. g. 11.

SKARŻYSKO: „Wolność" — „Wilk grasuje" — NRD, kol. g. 15.15. „Szantaż" — ang. kol. l. 18, g. 17.30 i 19.45. Niedziela — „Kajtek i nowy braciszek" — węg. kol. g. 11 „Najemnik" — ang. kol. l. 15, g. 15.15, „Szantaż" — g. 17.30 i 19.45.

„Metalowiec" — „Mandingo" — wł.-USA, kol. l. 18, g. 17 i 19. Niedziela (dodatkowo) — „Przygody żółtej walizeczki" — ZSRR pan. kol. g. 11.

„Związkowiec" — „Terror Mechagodzilli" — jap. pan. kol. (Sobota — godz. 17. Niedziela — godz. 17 i 19).

OSTROWIEC: „Hutnik" — „Zabawka" — fr. kol. l. 12, g. 15.30 i 17.30. „Taśmy prawdy" — USA, kol. l. 15, g. 19.30. Niedziela (dodatkowo) — „Weronika" — rum. kol. g. 11.

„Zorza" — „Nieme kino" — USA, kol. l. 15, g. 16 i 18. Niedziela (dodatkowo) — „Zrozumiałeś, gratuluję" — ZSRR, pan. kol. g. 10.30

„Przodownik" — „Lokator" — fr. kol. l. 18, g. 17 i 19. Niedziela — „Robert i jego małpka" — CSRS, kol. g. 10.30. „Port lotniczy-77" — USA, pan. kol. l. 15, g. 17 i 19.

STARACHOWICE: „Star" „Epirah — potwór z głębin" — jap. pan. kol. l. 12, g. 17 i 18.45. Niedziela (dodatkowo) — „Worek prezentów" — pol. kol. g. 11.

„Robotnik" — „Miłość i honor" — CSRS, kol. l. 15, g. 15, 17 i 19. Niedziela — Bajki kol. g. 11. „Hop i jest małpolud" — CSRS, kol. l. 12, g. 15. „Szczęki" — USA, pan. kol. l. 15, g. 17 i 19.10.

BUSKO: „Zdrój" — „Kobieta pod presją" — USA, kol. l. 15, g. 15.30 i 18.30. Niedziela (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.30.

BIAŁOBRZEGI: „Pilica" — „Sprzężenie zwrotne" — ZSRR, pan. kol. l. 18, g. 18 i 20. Niedziela — „Księżniczka na grochu" — ZSRR, pan. kol. g. 11.20. „Mandingo" — wł.-USA, kol. l. 18, g. 18 i 20.

GRÓJEC: „Odra" — „Bez znieczulenia" — pol. kol. l. 18, g. 16 i 18.30. Niedziela (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.15.

JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „Wdowieństwo Karoliny Zasler" — jug. kol. l. 18, g. 15, 17.15 i 19.30. Niedziela — „Trzy orzeszki dla Kopciuszka" — CSRS, kol. g. 15. „Wdowieństwo Karoliny Zasler" — g. 17.15 i 19.30.

KAZIMIERZA WIELKA: „Uciecha" — „Szpinak czyni cuda" — CSRS, kol. l. 12, g. 14.30. „Rekolekcje" — pol. kol. l. 18, g. 16.30 i 18. Niedziela — Bajki kol. g. 11. „Gęsiarek Maciek" — węg. kol. g. 14.30. „San Babila godzina 20" — wł. kol. l. 18, g. 16.30 i 18.

KOŃSKIE: „Pegaz" — „Ocalona" — NRD, kol. l. 15, g. 15.30. „Nie strzelać do nauczyciela" — kanad. kol. l. 15, g. 17.30 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.

KOZIENICE: „Znicz" — „Sędzia Fayard zwany szeryfem" — fr. kol. l. 15, g. 17 i 19.15. Niedziela (dodatkowo) — „Leśny patrol" — ZSRR, kol. g. 10.30.

MIECHÓW: „Gryf" — „Bilet powrotny" — pol. kol. l. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) — „Żółtodziób" — ZSRR, kol. g. 11.

NOWE MIASTO: „Pilica" — „Front za linią frontu" — I i II cz. ZSRR, pan. kol. l. 15, g. 17 i 19.

PIŃCZÓW: „Bajka" — „Rocky" — USA, kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — Bajki kol. g. 11. „Rocky" — g. 17.30 i 19.30.

PIONKI: „Chemik" — Niedziela — „Czarodziejska lampa Aladyna" — ZSRR, pan. kol. g. 11. „Bez znieczulenia" — pol. kol. l. 18, g. 16 i 18.15.

PRZYSUCHA: „Zachęta" — „Bezkresne łąki" — pol. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — Bajki kol. g. 11.15. „Przełomy Missouri" — USA, kol. l. 15, g. 15.30 i 18.

SĘDZISZÓW: „Kolejarz" — Niedziela — Bajki kol. g. 12. „Dick i Jane" — USA, kol. l. 15, g. 16 i 18.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" „Szczęki" — USA, pan. kol. l. 15, g. 17 i 19. Niedziela (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.

SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Powrót człowieka zwanego Koniem" — USA, pan. kol. l. 15, g. 18, 18 i 20. Niedziela (dodatkowo) — „Kropka, kropka, przecinek" — ZSRR, kol. g. 11.

WARKA: „Przyjaźń" — „Fałszywy król" — ang. kol. l. 15, g. 17 i 19. Niedziela (dodatkowo) — Poranek — g. 10.30.

WŁOSZCZOWA: „Mazur" — Niedziela — „Córka króla wszechmórz" — CSRS, kol. g. 12. „Mecánica Nacional" — meksyk. kol. l. 18, g. 16, 18 i 20.

ZWOLEŃ: „Świt" — „Odrażający, brudni, źli" — wł. kol. l. 18, g. 17.30 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) — Bajki kol. l. 12.

SŁUŻBA ZDROWIA:

KIELCE. SZPITALE: Oddziały — Wewnętrzny i Ginekologiczno-Położniczy — przy ul. Kościuszki, Chirurgiczny — w Czerwonej Górce. Niedziela — Wewnętrzny, Chirurgiczny i Ginekologiczno-Położniczy — w osiedlu Czarnów.

Poradnie dyżurne: Dla dzieci i dorosłych — ulica Żelazna 35, w godz. 15—22, w niedzielę w godz. 8—22. Stomatologiczna ul. Żelazna 35, codziennie w godz. 15—22. Od godz. 15 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek. Dyżurne apteki — dyżur nocny pełnią Apteka nr 29-001 przy ul. Buczka 37/39, Apteka nr 29-008 przy ul. Sienkiewicza 15.

RADOM: Punkt informacyjny służby zdrowia ul. Struga 38. Informacja o usługach 357-65.

Dyżurne apteki — dyżury nocne i świąteczne pełnią: Apteka nr 57-011 ul. Traugutta 40, Apteka nr 57-015 pl. Konstytucji 5.

SKARŻYSKO: Apteka nr 29-048 Apteczna nr 7. OSTROWIEC: Apteka nr 29-071 ul. Starokunowska nr 1/7. STARACHOWICE: Apteka nr 29-076 ul. Staszica 1.

MUZEA:

KIELCE. Muzeum Narodowe — pl. Zamkowy — galeria malarstwa — nieczynna, wnętrza zabytkowe XVII—XVIII wieku — czynne w godz. 9—16, sobota 10—16, niedziela 10—17.

Plac Partyzantów — wystawy stałe: przyrodnicza, etnograficzna i historyczna. Wystawy czasowe: „Goya" — grafika ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie — czynne w godz. 10—16, wtorki 12—20, niedziele 10—17.

Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego — czynne w godz. 9—15 środa godz. 12—18.

OBLĘGOREK: Muzeum H. Sienkiewicza — czynne w godz. 10—16

POSTOJE TAKSÓWEK.

KIELCE: Czarnów — ul. Piekoszowska — 515-11, Dworzec PKP — 444-33, ul Słowackiego — 479-70 Szydłówek — ul Toporowskiego — 437-11 Bagażówki ul. Armii Czerwonej — 469-69, ul. Piekoszowska — 515-11, ul. Domaszowska nr 31 RADOM: ul Grodzka — 229-52, pl. Konstytucji — 328-62 Dworzec PKP — 262-88, ul. Żwirki i Wigury — 416-10 SKARŻYSKO: Dworzec PKP — 705, osiedle Milica 52-44. STARACHOWICE: 310 i 380.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	—	999
Straż Pożarna	—	998
Pogotowie Milicyjne	—	997
Pogotowie wod.-kan.	—	994
Pomoc drogowa	—	981

Woda ciągle groźna

W woj. kieleckim nadal utrzymuje się wysoki poziom wód. Najgroźniej jest w dalszym ciągu na Nidzie, gdzie przekroczone są stany alarmowe od Motkowic do ujścia tej rzeki. Stan alarmu obowiązuje w gminach: Bodzentyn, Radoszyce, Sędziszów, Wąchock, Złota Pińczowska, Imielno, Suchedniów. W dolinach rzek i na łąkach zalanych zostało około 6 tys. ha. Woda otoczyła ponad 60 gospodarstw. Ludziom nie zagraża niebezpieczeństwo. Jak poinformowano nas wczoraj w Wojewódzkim Komitecie Przeciwpowodziowym w Kielcach jeżeli nie wystąpią dalsze opady, sytuacja powodziowa ulegnie znacznej poprawie. (Anl)

* * *

Na temat sytuacji na rzekach woj. radomskiego poinformował nas wojewoda, Roman Maćkowski:

— Na ogół na naszym terenie nie ma poważniejszego zagrożenia. Na rzece Radomce utrzymuje się wys[...]i poziom wody, ale w rejonie Przytyka zaczął już opadać. Fala dotarła w okolice Jedlińska. Zalane są łąki i pastwiska. Nadmiar wód spływa jednak dość szybko, gdyż koryto rzeki pozbawione jest lodu.

Niebezpieczeństwo występuje w dolinie Pilicy, właśnie z powodu utrzymującej się lodowej pokrywy. Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy podjął decyzję o przystąpieniu do jej kruszenia. Dzisiaj saperzy są już w akcji. W rejonie Tomczyc wody Pilicy odcięły 11 gospodarstw. Rodziny, przy użyciu helikoptera, zaopatrzyliśmy w żywność. Z gminy Warka doniesiono nam o zagrożeniu jednego z tamtejszych mostów. Straż pełni wojsko.

O godz. 16 dzwoniliśmy do Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego. Dyżurna, Maria Półtorak uzupełniła, że również w gminie Promna jednostki saperów przystąpiły do patrolowania mostów.

Z meldunku, który otrzymała wynika, że na Wiśle, w rejonie Sieciechowa, sytuacja przestała już być groźna po rozbiciu zatorów. Lodowe przeszkody utworzyły się przedwczoraj. (mk)

sport — sport

Jutro w Kielcach mistrzostwa Polski w biegach przełajowych

W niedzielę w Kielcach odbędą się 52 mistrzostwa Polski w biegach przełajowych dla seniorek i seniorów. W programie mistrzostw dwa biegi kobiet na 3.3 oraz 5 km oraz dwa biegi mężczyzn na 7 i 14 km. Do udziału w zawodach zgłosiło się ponad 300 osób (w tym 100 kobiet) a wśród zgłoszonych nie brak nikogo z krajowej czołówki. W Kielcach biegać będą wszyscy najlepsi na czele z mistrzem Europy Bronisławem Malinowskim.

Mimo nie najlepszych warunków atmosferycznych impreza zapowiada się interesująco i powinna przynieść oglądającym wiele emocji.

Uroczyste otwarcie mistrzostw o godz. 11 na terenie Stadionu Leśnego.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

PIŁKA NOŻNA. W niedzielę inauguracja rundy wiosennej w II lidze. Na naszym terenie dwa spotkania, oba o godz. 11. W Radomiu Radomiak przyjmuje Błękitnych Kielce w Starachowicach Star zmierzy się z Cracovią.

W III lidze w niedzielę na naszym terenie grają: Korona Kielce — AZS Biała Podlaska o godz. 12, Czarni Radom — Stal Rzeszów o godz. 14, Granat Skarżysko — Pogoń Siedlce i Naprzód Jędrzejów — Broń Radom o godz. 15.

KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę koszykarze Budowlanych Radom grają o mistrzostwo II ligi z drugim zespołem tabeli Lublinianką. Sala ZREMB sobota godz. 17.30, niedziela 11.30.

PIŁKA RĘCZNA. W spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłkarki ręczne Budowlanych Kielce przyjmują u siebie drugi zespół tabeli, renomowany Olimpię Krapkowice. Hala Budowlanych, ul. Jagiellońska, sobota godz. 17, niedziela 11.

PIŁKA WODNA. W Ostrowcu spotkania o zimowe mistrzostwo Polski. W sobotę o godz. 10 grają: Legia Warszawa — Stilon Gorzów, Arkonia Szczecin — KSZO Ostrowiec, o godz. 17 Arkonia — Stilon, Legia — KSZO, w niedzielę o godz. 10 Arkonia — Legia, Stilon — KSZO.

TENIS STOŁOWY. W meczu o mistrzostwo II ligi kobiecy zespół AZS Kielce przyjmuje Włókniarza Skopanie (niedziela, godz. 10, sala SP 13) a Polonia Iłża zmierzy się z Zelmerem Rzeszów.

LEKKA ATLETYKA. W niedzielę w Jedlni o godz. 11 radomskie wojewódzkie mistrzostwa LZS w biegach przełajowych.

CIĘŻARY. W Suchedniowie mistrzostwa okręgu kieleckiego juniorów, sobota godz. 17, niedziela godz. 11, w Zwoleniu natomiast młodzieżowa spartakiada woj. radomskiego, początek o godz. 9.

RADIO • RADIO • RADIO • RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

...—9.00 Sygnały dnia 9.00 Wiadomości ...—11.40 Cztery pory roku ...11.00 Wiadomości 11.25 Niezapomniane stronice: „Srebrne orle..." fragm. pow. T. Parnickiego ...12.40 Tu radio kierowców 12.25 ...„W południe od Czantorii" 12.45 ...kwadrans 13.00 Przeboje ...nowych płyt 13.30 Muzyka jazzowa ...13.40 Kącik melomana 14.00— ... Studio „Gama" 14.20 Studio ...Relaks 15.05 Korespondencja ...granicy 16.00—16.25 Tu Jedynka ...17.30—18.00 Radiokurier 18.25 ...tylko dla kierowców 18.35 ...Koncert życzeń 19.15 Z poznańskiego studia 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie 21.05 Gwiazdy ...21.35 Przy muzyce o sporcie ...22.00 Z kraju i ze świata 22.20 ...Radio kierowców 22.23 Biały... na muzycznej antenie 23.00— ...Wita was Polska — magazyn muz.

PROGRAM II

...W kilku taktach, w kilku ...6.10 Kalendarz Radiowy ...Moskwa z melodią i piosenką ...Pogoda i wiadomości 6.45 Miniaturowe miniatury instrumentalne ...7.05 Gra Grand Standard Orkiestra 7.15 Piosenki J. Kofty 7.35 ...muzykowanie 8.01—8.30 Dinka zbliżenia 9.30 Studio Klasyczne. „Freya z siedmiu wysp" ...Sprawy codzienne 11.00 Koncert chopinowski 11.35 Radioproblemy ...11.45 Muzyka spod strzechy ...Sygnał czasu i hejnał 12.05 ...Koncert w samo południe 12.45 ...zespół „Swingle Singers" ...Magazyn łowiecki 13.15 U... W. Długoraja i D. Cato 13.36 ...i o wsi 13.51 Spotkania z ...14.10 O zdrowiu, dla ...14.30 Dla dzieci: „Nawiedzony dom" 14.50 „Czata" — magazyn wojskowy Studio Młodych ...Muzyka Mozarta 15.30 Popołudnie Dziewcząt i Chłopców 16.00 ...J. Komana 16.10 Przegląd muzyczny tygodnia 16.40 Relacja z III Dni Muzyki K. Szymanowskiego 17.00 Z archiwum ...17.20 „Kołobrzeg 18.III.1945" Reportaż literacki 18.00 Muzyka z archiwum PR 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa ...18.40 „Czas i ludzie" 19.00 ...„Krakowie" 19.30 Problemy teatru operowego 20.00 Notatnik kulturalny 20.15 Wieczór sonat fortepianowych Beethovena 21.23 Wiadomości i informacje sportowe 21.35 Czajkowski: Suita z baletu „Śpiąca królewna" 22.00 Radiokabaret 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej 23.30 Wiadomości 23.35 Co słychać w świecie? 23.40—24.00 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

8.00 Ekspresem przez świat 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Wir pamięci" — odc. pow. 9.10 Wibrafon i smyczki 9.30 Nasz rok 79 9.45 „Kolekcja muzyki polskiej" 10.30 Ekspresem przez świat 10.35 Kiermasz płyt wytwórni „Pathon" 11.00 Codziennie powieść 11.30 Kreolski jazz 12.00 Ekspresem przez świat 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Tajemnica jeziora" — odc. pow. 14.00 Dzieła O. Messiaena 15.00 Ekspresem przez świat 15.05 Kram z piosenkami 15.30 Zgryz — magazyn M. Zębatego 16.30 Piosenki z „Iluzjonu" 16.45 Nasz rok 79 17.00 Ekspresem przez świat 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 G. Benson — gitarzysta doskonały 18.10 Polityka dla wszystkich 18.35 Koncert, jakiego nie było 19.00 Posłuchać warto... 19.15 Przypominamy duet Sony and Cher 19.30 Ekspresem przez świat 19.35 Opera tygodnia. R. Wagner: „Holender Tułacz" 19.50 „Wir pamięci" 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Sh. Bassey 22.15 „List w sprawie życiowej" — słuchowisko 22.45 Piosenki V. de Moraes 23.00 Nowe tomiki poetyckie — Piotr Bednarski 23.05—1.00 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

8.00 Aranżacje Z. Górnego 8.10 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia dla Pracujących: Historia (55) — sem. IV 8.25 O. Wagner: Hiszpańskie sceny ludowe 8.35 Sport, nauka, technika 8.55 Graj kapelo 9.00 Dla kl. II—III (język polski) 9.25 Poranek pieśni Lisa Della Casa 10.00 Dla kl. VII (chemia) 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich (chemia) 11.30 R. Wagner: Uwertura i Bachanalia z opery „Tannhauser" 12.00 Wiadomości 12.25 Giełda płyt 13.00 Język angielski (48) 13.20 Dla kl. I—II (język polski) 13.50 Tu Studio Stereo 14.45 Muzyka ludowa Balearów 15.00 Wiadomości 15.08 Studio Klasyczne. Teatr Juliusza Słowackiego: „Beatrix Cenci" 16.05 Kodeks i kierownica 16.25 Gra Poznańska Ork. Rozrywkowa 16.30 Rozmowy o wychowaniu 18.35 Piramidy XX wieku 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Język francuski (23) 19.30 Studio Stereo zaprasza 22.15 Radiowe portrety Polaków 22.35 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia dla Pracujących: Język polski 22.50 Pieśni St. Moniuszki 22.55—23.00 Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

6.45 Aktualności dnia 16.40 „Palec Mahometa" — rep. A. Kornatowskiego 17.00 Stereo wzdłuż E-7 — aud. L. Ślusarskiego.

Uwaga!

13.50—14.45 i 16.30—22.15 — ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny UKF 70,49 MHz.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.05 Fala 79 7.15 Co niedziela gra kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.20 Moja audycja muzyczna 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.05 Z albumu polskiej piosenki 10.30 Radiowy teatr dla dzieci: „Okulary" 10.50 Gra Salsoul Orchestra 11.00 Różne barwy piosenki 12.05 „W samo południe" 12.45 Polska muzyka popularna 13.00 Studio „Gama" 14.30 „W Jeziorannach" 15.00 Koncert życzeń 16.05 Premiera: „Polowanie na muchy" 16.50 Przeboje na instrumenty 17.15 Studio Młodych 18.03 Informacje dla kierowców 18.05 Tydzień kultury języka 18.35 Piosenka faktu 19.00 Pogoda i dziennik wieczorny 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Koncert życzeń 21.00 Wiadomości 21.05 „Z dziejów kabaretu" 22.00 „Telegramy muzyczne ze świata" 22.35 „Musicon" 23.05 Informacje sportowe 23.15 Rewia piosenek 23.45—23.59 Orkiestra Th. Jonesa i M. Lewisa.

PROGRAM II

7.00 Melodie niedzielnego poranka 7.35 Małe muzykowanie 8.00—11.57 Niedzielne spotkania 8.05 „Nie wiesz jak twarde jest serce mężczyzny" — aud. rozrywkowa 8.28 Zawsze w niedzielę 8.30 Koncert organowy 8.45 Felieton A. Osęki 8.55 Słuchamy jazzu 9.15 Portret słowem malowany 9.30 Tygodniowy przegląd prasy 10.00 „Słuchając skrzypiec" 10.25 Sądy nieostateczne, czyli niepokoi o poezji i postach 10.52 Nowości Teatru Polskiego Radia 11.00 „Mały koniak" słuchowisko 11.30 Rozwiązanie zagadki literackiej 12.05 Poranek muzyki symfonicznej z nagrań Ork. PRiTV w Krakowie 13.00 Premiera: Romanse królewskie. Samson i Dalila — słuchowisko 14.35 Turniej kapel i śpiewaków ludowych 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży 15.45 Rozrywkowa audycja reklamowa 16.00 Koncert chopinowski 16.30 „Trzecia strona medalu" — łódzki serial estradowy 17.25 Prokofiew: I Koncert skrzypcowy 18.00 Panorama polskiej wokalistyki 18.32 Felieton publicystyki międzynarodowej 18.45 E. Elgar: Introdukcja i Allegro na kwartet smyczkowy i orkiestrę smyczkową op. 47 19.00 Recital zespołu „Bee Gees" 19.20 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko, strategia, obronność, 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Rozmaitości muzyczne 22.00 Spotkanie z W. Wilkomirską 22.30 „Nie tylko dla dzieci" 23.00 Piękno chorału gregoriańskiego 23.30 Wiadomości 23.35 Publicystyka międzynarodowa 23.40—24.00 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

8.00 Nasze typy — przegląd audycji tygodnia 8.30 Ekspresem przez świat 8.35 Co kto lubi 9.00 „Wir pamięci" — odc. pow. 9.10 Na góralską nutę 9.30 Gdy się mówi 9.50 Solo na harmonijce ustnej 10.00 60 minut na godzinę 11.00 „Pan Jankiel" — gra zespół „Chałturnik" 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna 12.00 „Wspinaczka na górę Niitaka" — 5 odc. słuchowiska dokumentalnego 12.25 Muzyka z sal koncertowych 13.25 Przeboje z nowych płyt 14.00 Ekspresem przez świat 14.05 Peryskop 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III 15.00 „Tykociński obywatel" 15.20 „Nieznajomi w nocy" 16.00 Premiera: „Sto siedemnaście" — słuchowisko 16.30 Swing w filharmonii 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 „Mainstream" w Akwarium 19.30 Ekspresem przez świat 19.35 Opera tygodnia. R. Wagner: „Holender Tułacz" 19.50 „Wir pamięci" — odc. pow. 20.00 Jazz, piano, forte 20.40 „Spokój czasu dokonanego" — o poezji Bogdana Ostromięckiego 21.00 Spotkanie w studiu 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Sh. Bassey 22.15 Jan Parandowski: „Godzina śródziemnomorska" — 4 odc. 22.30 Blues w stodole 23.00 Nowe tomiki poetyckie — Joanna Kulmowa 23.05 Wieczorne spotkanie 23.45—1.00 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

7.05 Solowe kantaty barokowe 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki 11.00 Język łaciński (23) 11.20 Fonoteka folkloru 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 12.00 Wiadomości 12.05 Teatr Klasyki dla młodzieży 12.35 Klub Olimpijczyków 13.10 Klub Olimpijczyków — aud. dla polonistów 13.30 Koncert z gwiazdą 14.00 Tydzień kultury języka 14.30 Gra orkiestra R. Binge 14.40 Muzyka z jednej płyty 15.00 Premiera Studio Stereofoniczne: „Roztwór prof. Pytla" — słuchowisko 16.00 Radiolatarnia 18.25 R. Statkowski: Krakowiak op. 23 nr 1 18.30 Ludzie, epoki, obyczaje 19.00 Marc Antoine Charpentier: „Medea" — tragedia liryczna 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów 22.58—23.00 Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

9.00 „Życie jest jedną książką" — aud. M. Karpińskiej 9.30 Studio dla amatorów — kwartet „Moco" — aud. L. Ślusarskiego 15.05 W „ludowych rytmach" — aud. P. Gana 22.00 Lokalne wiadomości sportowe.

Uwaga!

14.40—16.00 i 19.00—22.00 — ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny UKF 70,49 MHz.

PZGraf. RSW „Prasa—Książka—Ruch" Kielce, ul. Sienna 2. H-3

Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV

SOBOTA 17 marca

PROGRAM I

[illegible]

PROGRAM II

[illegible]

NIEDZIELA 18 marca

PROGRAM I

[illegible]

PROGRAM II

[illegible]

PONIEDZIAŁEK 19 marca

PROGRAM I

[illegible]

STUDIO BIS

[illegible]

PROGRAM II

[illegible]

WTOREK 20 marca

PROGRAM I

[illegible]

PROGRAM II

[illegible]

ŚRODA 21 marca

PROGRAM I

[illegible]

PROGRAM II

[illegible]

CZWARTEK 22 marca

PROGRAM I

[illegible]

PROGRAM II

[illegible]

PIĄTEK 23 marca

PROGRAM I

[illegible]

PROGRAM II

[illegible]

TRZEBA znać swoje miejsce: Diabły pójdą za wozem z trumną, a przed wozem — Nowożeńcy: Bogdan Mularski i Zbigniew Skurosz jako Panna Młoda. Na przedzie orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej i Kat (Józio Przybyłowski, w pogotowiu jeździ). W pierwszym rzędzie uważać należy na konie: ślisko, niech który nogę złamie i trzydzieści tysięcy za konia. Jeszcze dwa konie obok Kata, naturalnie po siodła jeźdźcy przyszli też do pani Fijałkiewiczowej, tak jakby nie wystarczyło, że dała już artystom słomę, butapren, sznurki, tasiemki, druty i agrafki. Agrafka się przydała, bo Cygance (Jurek Śmiechowski) pękła spódnica i musiał ją spinać, perukę też Jurkowi poszarpali, bo każdy za włosy chwyta, czy prawdziwa.

Jak świat światem żadna kobieta nie przebrała się jeszcze w „kusy wtorek" w Jedlińsku.

Krzyk i hałas wielki
w mieście
Ludzie się licznie
gromadzą
Wyszło mężów przeszło
dwieście
Wielką zbrodniarkę
prowadzą

„Ścięcie śmierci" to jedyna impreza, która wykańcza nie tyle Śmierć, co panią dyrektor. Przedtem, oczywiście, mówi się, że powołuje się społeczny komitet, a jak trzeba rogatkę wybudować, przylatują do GOK. — Kochani — oburza się wtedy pani Fijałkiewiczowa — budowlańcem to ja już nie jestem!

Ale zaraz biegnie.

Bo jedlińskie „kusaki" kojarzą się z panią Zdzisławą Fijałkiewiczową, a pani Fijałkiewiczowa z „kusakami". I tak już jest w Jedlińsku od dwudziestu jeden lat.

Oto śmierć już prowadzą,
stoi już na rynku
Którą na gorącym
złapali uczynku
Jak się do naszego miasta
zakradała
By starych i młodych
swą kosą ścinała

O jedlińskim „Ścięciu śmierci" napisano już kilka prac magisterskich, a jeden autor udowodnił, że jest to widowisko jeśli nie jedyne w Polsce, to na pewno unikalne. Ale zanim można było potraktować je naukowo, należało „Śmierć" najpierw zagrać w rynku. A aby zagrać, trzeba było odnaleźć tekst. Pani Zdzisława wiedziała od ludzi, że tekst istniał. Tylko nie bardzo było wiadomo gdzie. W 1950 roku nie ścięcie Śmierci było zresztą najważniejsze, choć zasiedziali mieszczanie twierdzili, iż Śmierci ścinano tu w „kusaki" jeszcze w latach dwudziestych, kiedy to w Jedlińsku bardzo aktywnie udzielało się kółko dramatyczne przy Ochotniczej Straży Pożarnej. Naturalnie tradycje sięgały jeszcze głębiej, ale już prapoczątków zacni jedlińscy mieszczanie nie znali. Posłyszała, że całą historię Jedlińska miał spisaną proboszcz. Okazało się, że faktycznie. To był rękopis — dzieje Jedlińska sporządzone przez księdza Kloczkowskiego od roku 1530, kiedy panem założonego na prawie magdeburskim miasta był imć Mikołaj Jedliński, a miasto rozwijało się i krzepło dzięki targom sobotnim i dwu innym, na świętego Idziego oraz świętego Urbana. Dokładnego roku edycji tego curiosum pani Fijałkiewiczowa nie pamięta (ona tu siedzi i rozmawia, a cały czas myśli, czy zbierze całe towarzystwo do korowodu, jeszcze musi zwerbować dwóch jeźdźców), ale był to rok tysiąc osiemset któryś. I właśnie na zakończenie całej, na dokumentach opartej, historii znajdowało się „Ścięcie śmierci". Przytaczał przedtem autor fakt, że razu pewnego pojmano w Jedlińsku zbrodniarza, który zamordował dziada kościelnego. Ónże zbrodniarz sądzony był na rynku i ścięty. A ksiądz Kloczkowski podstawił sobie Śmierć.

Diabły pójdą za trumną

Fot. B. DUDA

O zabójstwie ciężkiej winie
W artykule piątym stoi
Kto dużo złego nabroi
Taki niech od miecza zginie

Pierwszy raz wystawiła „Ścięcie" w roku 1958. Nic nie zmieniała w tekście, ani układu, ani postaci. Chętnych do występu miała tłum. Może wtedy był większy zapał, bo to pierwszy raz po wojnie? Choć dziś też jest zainteresowanie: przyjeżdżają przecież w ostatni karnawałowy wtorek do Jedlińska z całej gminy i z Radomia, i z Warszawy.

Kostiumy przywiozła z Opery Łódzkiej. Dla Burmistrza (dziś Jerzy Mularski), Wójta (Maciej Potera), Sędziego (najważniejsza obok Śmierci, postać AD 1979 gra go Tomasz Marszałkiewicz), Ławnika (Robert Matysiak), Krakowiaka (Krzysztof Dobosz), Kata (Józef Przybyłowski), Żyda (Krzysztof Skurosz), Poborcy (Sylwester Kamizela), Policjanta Bartłomieja (Ryszard Jastrzębski) oraz Śmierci.

Śmierć wozi się potem w trumnie po całym Jedlińsku, dlatego nikt nigdy nie wie, kto jest Śmiercią.

Wtedy grali sami starsi, panowie po sześćdziesiątce. Dopiero od czterech lat odmłodziła zespół. Wielu występuje w widowisku po raz któryś z rzędu.

A wtedy, w pięćdziesiątym ósmym, za dochód z imprezy kupili telewizor marki „belweder", z tych pierwszych, na talony. Jechało się po niego, jak po króla. Ustawili w starej świetlicy (komu się tam śniło wtedy o GOK) i w Jedlińsku nastało święto (za samą antenę zapłacono dwa tysiące sześćset złotych, w pięćdziesiątym ósmym, kiedy przeciętna pensja wynosiła dziewięćset złotych).

Tekst przepisała z księżowskiego rękopisu i rozdawała kolejnym aktorom. Wiele egzemplarzy poginęło, trzeba było je co roku odtwarzać, jej został tylko ten pokreślony, reżyserski. Ale i tak zna wszystko na pamięć, mogłaby sama widowisko zagrać.

Tylko przykro jej, że zginęła też z plebanii tamta książka.

Zetnijcie śmierć srogą
niech jej nie darujcie
A nad nią się wcale,
wcale nie litujcie
Ona nam zabiera
i ojców i matki
Ona osieroca biedne
małe dziatki
Jednych w wodzie topi,
drugich ogniem pali
Od miecza jej giną
i wielcy i mali

Pani Fijałkiewiczowa zawsze wprowadza coś nowego. Kiedyś zaczynali od razu od sądu (na przyczepie w rynku, kiedyś przyczepa była tylko przyczepą, dziś owija się ją słomianymi matami, żeby było dostojniej), teraz najpierw orkiestra gra marsza, a gawiedź tańczy ciesząc się, że zbrodniarkę pojmano.

W tym roku również otworzyła w GOK wystawę rzeźby ludowej, na górze w sali widowiskowej prezentują się zespoły regionalne, a w rynku, obok śmiertelnego szafotu, jest także swojskie pieczywo, bigos i kiełbaska z rożna. Ludzie od dwóch miesięcy pytali, czy będzie widowisko.

W czasie dwudziestoletnich występów zdarzały się artystom i rzeczy śmieszne; na przykład taki moment: (ten pan już nie żyje, Piotr Jastrzębski się nazywał, a „Piero" na niego wołali, bo tu, w Jedlińsku każdy ma swój pseudonim), więc „Piero" grał Sędziego i kiedy miał podpisywać wyrok, zapomniał tekstu. A miał być tym z „wyrok podpisano". Nabrał powietrza w płuca: babsba — rzekł — wyrok podpisana.

Potem mu przez trzy lata dokuczali.

Albo kiedyś Śmierć się spóźniła i Bartłomiej Policjant, miast ją dostojnie prowadzić przed oblicze Kata, leciał kłusem. Wszyscy zamiast słuchać tekstu krzyczeli: „Patrzcie, patrzcie, Śmierć goni" i efekt był nie ten.

W tym roku było wręcz farsowo: Sędziemu szczury zjadły kapelusz. W ostatniej chwili pani Fijałkiewiczowa robiła nowy, malowała, dlatego całe ręce ma w farbie. Ale to detal, bo gdy już widowisko się rozpocznie, jest tak umęczona, że gdyby ją ktoś zapytał, jak się nazywa, nie pamięta. Nawet by nie poszła z korowodem na rynek, ale przyszli do GOK naczelnik i sekretarz, no to już wyszła.

I jak zawsze w ostatni karnawałowy wtorek na rynku w Jedlińsku tłok. Są i młodzi, i starzy, i ci w średnim wieku. Z okna naprzeciw wygląda babcia Opałkowa, dziewięćdziesięcioczteroletnia. Pani Fijałkiewiczowa przypomina sobie, ilu już ludzi przewinęło się przez to przedstawienie, z wiarą odgrywając scenę sądu nad tą, której jeszcze nikt nie osądził. Aż godzinne uczestniczenie w chwili, w której kostucha boi się ludzi. Aż kilkuminutowy triumf człowieka nad przeznaczeniem. Może dlatego ludzie tak garną się do tego widowiska.

Bardzo dużo tych, którzy brali w nim udział, już nie żyje.

BARBARA KOŚ

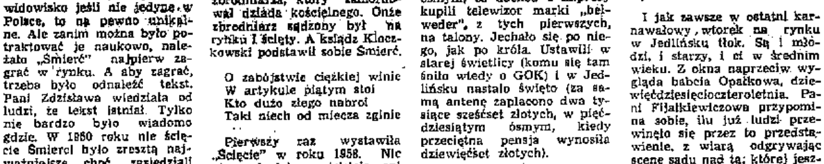

rys. F. WOLLENBERG

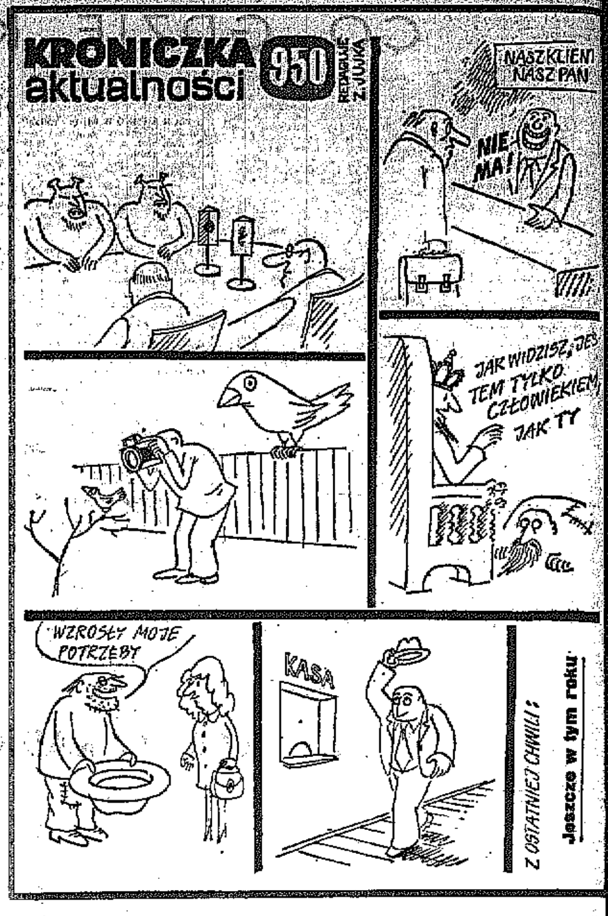

2x2=?

HASŁO

NIESTETY, mało do redakcji wpływa listów, które prowokowałyby dziennikarza do podjęcia tematu, który wykraczałby poza granice zwykłej interwencji. Kiedy więc pojawi się w liście bodaj sygnał jakiegoś problemu, a list ten dostanie się w moje ręce, chętnie próbuję ów sygnał rozbudować. Zawsze mi się bowiem wydaje, że skoro sugestia tematu wyszła od nadawcy spoza redakcji — temat ów nabiera jakby większej autentyczności.

I właśnie mam przed sobą taki list, który coś zapowiada. Pochodzi on od p. Zdzisława Kwiatkowskiego z Kielc (ul. Żelazna 47 m. 51). Widocznie nasz czytelnik często bywa w Ostrowcu, bo pisze, że „stan taki trwa tam już od roku". Jaki stan! Krótko: skrzyżowanie przy ul. Szewińskiej (Panie Kwiatkowski, proszę pisać wyraźniej; doczytałem się wprawdzie ulicy Szewińskiej, ale po dłuższych badaniach Pana pisma; niech mnie Pan nie zatrudnia w charakterze grafologa), koszmarne dziury w jezdni, jakiś głęboki rów, którego od dawna nikt nie chce zakopać, a na samym skrzyżowaniu hasło, mówiące, iż nasz program jest „pomostem w XXI wiek". Podobno przejazd w tym miejscu powoduje ogromne perturbacje: wozy często ocierają się o siebie, łamanie resorów nie należy do przypadków rzadkich, bywa, że przy spotkaniu dwóch wielkich samochodów, jeden musi ustępować. Znaczy — albo w rów, albo do tyłu. Ponieważ jednak Polak nie lubi ustępować Polakowi (oczywiście, poza pracą, bo w pracy to i owszem), powietrze przy ulicy Szewińskiej zatrute jest różnymi gnojkami, chamami i innymi równie barwnymi epitetami.

Nasz czytelnik zdaje się być zaktapolany owym zestawieniem: porozpruwana jezdnia, rozjuszeni kierowcy i to hasło, co mówi, że mamy prawidłowy pomost w XXI wiek. Ostatecznie, można by sobie pożartować, a więc uznać, iż ten kawałek Ostrowca dość trafnie ilustruje nasz marsz ku przodowi: po dziurach, ale jakoś się jedzie. Rzecz jednak w tym, że mamy przecież do czynienia z pewnym zjawiskiem.

Hasło o lepszym jutrze ma prawo egzystować niezależnie od tego, że gdzieś ktoś coś zawalił, że nie klapuje budownictwo, że jakaś jezdnia nie chce służyć pojazdom. Niedostatki nie przekreślają jeszcze hasła o przyszłym dobrobycie. Nie może jednak takie hasło znaleźć się w bezpośrednim sąsiedztwie czegoś, to owemu hasłu — optycznie biorąc — wydaje się przeczyć. Powstaje bowiem efekt komediowy, który właśnie zawsze polega na zderzeniu rzeczy wzajemnie się wykluczających. Pamiętacie angielski film „Liga dżentelmenów"? Elegancki pan w czarnym garniturze i meloniku odsuwa kratę kanału i wchodzi w głąb, gdzie płyną miejskie nieczystości. Śmieszne. Ulica Szewińska nie wydaje się więc być najlepiej wybranym miejscem dla hasła, zapewniającego, że pomost w XXI wiek to mamy akuratny.

I nie wtaziłbym na ulicę Szewińską, gdyby w omawianym temacie stanowiła ona wyjątek. Bywa, że hasła wiesza się byle jak i byle gdzie.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Poczta „magazynu"

Po artykule „EKSMISJA"

Naczelnik gminy Jedlnia-Letnisko, Czesław Krawczyk w związku z artykułem pt. „Eksmisja" (jaki ukazał się dnia 5—6—7 stycznia br.) przesłał do redakcji list, który zamieszczamy z niewielkim skrótem.

„Prawomocnym wyrokiem Sądu Powiatowego w Radomiu z 19 czerwca 1968 roku orzeczona została eksmisja Krystyny Pajączkowskiej-Cieszkowskiej z domu przy ul. Cichej 9 w Jedlni. Właściciel, Zbigniew Ciszewski zarzuca obywatelce zajęcie i dewastację budynku. Na żądanie Zbigniewa Ciszewskiego wszczęta została egzekucja administracyjna trwająca ponad 10 lat. Długi okres postępowania był przedmiotem wystąpienia prokuratora wojewódzkiego w Radomiu, który w ramach nadzoru nad przestrzeganiem prawa przez terenowe organa administracji państwowej, pismem z 31 lipca 1978 r. domagał się przeprowadzenia egzekucji. W Jedlni nie było jednak lokalu zastępczego. Ponieważ Zb. Ciszewski znalazł go, nic już nie wstrzymywało egzekucji.

Przy podejmowaniu czynności eksmisyjnych brano pod uwagę okoliczności, że lokal zastępczy znajduje się w odległości 6 km od dotychczasowego miejsca zamieszkania. Uznano jednak, że przez 10 lat toczącego się postępowania K. Cieszkowska miała wystarczającą ilość czasu na uregulowanie spraw mieszkaniowych we własnym zakresie. Pod uwagę wzięto również fakt, że Gzowice posiadają połączenie z Jedlnią drogą polną o połowę krótszą od odległości liczonej drogą utwardzoną, że kilkaset metrów od pomieszczenia zastępczego znajduje się przystanek WPKM w Radomiu. Zresztą mieszkańcy Gzowic pracują również w Jedlni-Letnisku, a ich dzieci uczęszczają m.in. do szkół w Radomiu, Pionkach.

Pomieszczenie zastępcze nie odpowiada wymogom stawianym przez Krystynę Pajączkowską-Cieszkowską, ale przedmiotowy lokal nadaje się do zamieszkania (potwierdza to opinia biegłego z zakresu budownictwa). Zgodnie z przepisami prawa lokalowego eksmisji dokonuje się do pomieszczenia zastępczego, a nie do lokalu zastępczego. Stwierdzone tam z kolei drobne usterki są możliwe do usunięcia w każdym czasie i tylko brak udostępnienia kluczy przez K. Cieszkowską stoi na przeszkodzie w odręcznym ich usunięciu. Nie ma jakichkolwiek przeszkód do wynajęcia przez wyżej wymienioną innego lokalu w każdej miejscowości na terenie gminy.

Indywidualna ocena stanu faktycznego i prawnego przez Krystynę Cieszkowską nie może stanowić o uznaniu słuszności jej roszczeń."

OD REDAKCJI: Autor artykułu w żadnym przypadku nie kwestionował prawa Zbigniewa Ciszewskiego do jego własności. Poddane zostały w wątpliwość jedynie miejsce i stan lokalu zastępczego. Cała sprawa ma jeszcze inny, głębszy aspekt. Skoro Cieszkowska zajęła lokal samowolnie, odpowiednia i w stosownej chwili interwencja miejscowej władzy na pewno zapobiegłaby późniejszym nieporozumieniom i konfliktom.

(as)

ZACZAROWANY w Kielcach temat: jak jeździć na rondach (przynajmniej kilku), wraca bez przerwy. Od ilu to już lat? Ronda wymagają specjalnego omówienia, na które zapewne kiedyś się zdobędą, ale nie wcześniej, aż Ministerstwo Komunikacji, do którego zwrócił się w tej sprawie Wydział Komunikacji UW, ustosunkuje się do tematu. Kiedy to nastąpi? Trudno przewidzieć. Na początku grudnia ub. roku zwróciłem się do dyrektora Wydziału Komunikacji UW, skąd uzyskałem pisemne zapewnienie, że pytanie poszło wyżej. Nie wątpię w to: poszło na pewno, tyle że odpowiedzi brak. Być może resort zaprzątały i zaprzątają inne problemy, jakich nie oszczędziła nam tegoroczna zima. Powoli jednak wszystko wraca do normy, wypada mieć nadzieję, że również nasze wątpliwości doczekają się „wysokiego" rozstrzygnięcia.

Dziś chciałbym tylko zaapelować do rozsądku kolegów kierowców, wyczyniających na tych nieszczęsnych rondach przedziwnie i raczej groźne dla otoczenia, manewry. Zgodnie z przepisami na rondo można wjeżdżać z każdego pasa ruchu i tak kierowcy wjeżdżają; wszystko jest w porządku. Jednakże już na samym rondzie pojazdy poruszają się z dużą do-

wolnością. Szczególnie celują w tym kierowcy taksówek. Taki pan „taxi" wjeżdża na rondo zewnętrznym pasem ruchu i zamiast skręcić w prawo, w najbliższą ulicę, goni tym rozpędzonym autem po zewnętrznym pasie dookoła skrzyżowania. Przy czym jedzie naprawdę ostro, przy okazji blokując wszystkich innych; zarówno poruszających się już po rondzie, jak i pragnących na rondo wjechać. Jednakże, wbrew wszelkiej logice, facet taki w Kielcach jest w porządku. Z jednej strony chroni go przepis o ruchu okrężnym — jedzie pojazdem poruszającym się już po rondzie i ma z tego tytułu pierwszeństwo, z drugiej strony chroni go przepis o pierwszeństwie dla pojazdu nadjeżdżającego z prawej strony. Ci ze środka ronda muszą czekać bezradnie, aż ten orbitujący po zewnętrznej gość łaskawie wjedzie w jakiś wlot, dowolnie wybranej przez siebie ulicy i zwolni drogę.

Stąd moja skromna propozycja: wykorzystujmy zewnętrzny pas ruchu na rondach jedynie dla dojazdu do najbliższej ulicy w prawo. Sytuacja wówczas wyraźnie się poprawi.

WIESŁAW BARAŃSKI